Nr. 36 i 37. Kraków, Piątek 16 Lutego 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów.

Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Konfiskata. Wczorajszy numer naszego pisma skonfiskowała c. k. prokuratorya za treść artykułu wstępnego, w którym omawialiśmy ucisk podatkowy w Galicyi, a w szczególności sposób przeprowadzania egzekucyi.

Watykan w sprawie polskiej.

Przed kilkunastu dniami zamieściła *Polit. Cor.* wiadomość z Rzymu, jakoby papież już w najbliższym czasie wydać zamierzał encyklikę, w której poruszy sprawę prześladowania kościoła katolickiego w ziemiach polskich, pod zaborem rosyjskim zostających. Wiadomość ta wywołać musiała żywe zadowolenie wśród ludności polskiej i wogóle tam, gdzie jeszcze „racya stanu“ i zasada „siły przed prawem“ nie przygłuszyły poczucia uczciwości w polityce. Że rzymski korespondent *Polit. Corresp.* wiadomości tej bezpodstawnie w świat nie puścił, nie ulega wątpliwości; miewa on zazwyczaj dobre informacye ze sfer watykańskich, a w tym wypadku chyba zastanowić się musiał nad wiarogodnością źródła, z którego czerpał.

Stwierdza to nasze przypuszczenie korespondencya z Rzymu, zamieszczona we *Frankf. Ztg.* dnia 11 b. m. Dziennik ten w ogóle sprawami polskiemi i kościelnemi rzadko się zajmuje, tem bardziej też zastanawia poruszenie przezeń tej właśnie kwestyi. Korespondent rzymski tego dziennika donosi tedy:

„Zapewniono mnie ze strony, w wypadkach tego rodzaju bardzo dokładnie poinformowanej, z wszelką stanowczością, że papież rzeczywiście zredagował encyklikę w obronie Polaków, że jednak dokument ten, dzięki wpływom stronnictwa kardynała Rampolli, ogłoszonym nie został. Osobistość, z którą o tem mówiłem, twierdziła, że na własne oczy encyklikę tę widziała, — a stoi osobistość ta za wysoko, aby ściągnąć mogła na siebie zarzut, że mówi nieprawdę. Nie wartałoby zresztą wiele w tej sprawie robić hałasu, gdyby nie to, że jest ona symptomatyczną wobec prądów, istniejących w kuryi rzymskiej.

„Wypadek ten mianowicie dowodzi znowu, że wpływ zwolenników Rampolli, jak przedtem, tak i teraz, istnieje niewzruszony, i że utrzymuje on kuryę w kierunku polityki, na który użalają się dalej wzrokiem sięgający dostojnicy kościelni. Czysto polityczne pobudki przeważają do tego stopnia w postępowaniu kuryi, że zagłuszają one wymowny głos papieża, gdy go tenże w obronie prześladowanych katolików polskiej narodowości podnosi. Jest to tryumf Rampolli, za który papiestwo za drogo zapłacić będzie musiało. Czuje to wielu z książąt kościoła, a jeden z kardynałów, znany ze swoich wysokich zdolności i wielkiej dyplomatycznej zręczności, rozmawiając niedawno temu z papieżem o stanowisku kuryi, zapytał:

— „Czy Wasza Świątobliwość zastanawiał się już kiedy, co nas czeka, gdyby Rosya zwyciężyła w wielkiej europejskiej wojnie?“

„Papież czuł się tem pytaniem bardzo wzruszonym i milczał — a tymczasem polityka watykańska idzie staremi torami pod dziennikarską asystencyą za francuskie pieniądze wychodzącego *Moniteur de Rome*, który, gdy pewne umiarkowane wpływy ustały działać, z ślepą zaciekłością popiera w opinii publicznej interesa wcale nieklerykalnej Francyi i szyzmatyckiej Rosyi.“

Tyle korespondent rzymski *Frankf. Ztg.* Choćby z tego, co on podaje, procent pewien odtrącić na rzecz możliwej stronniczości wobec partyi kardynała Rampolli, to jednak przyjść trzeba do przekonania, że w sferach watykańskich rzeczywiście istniał zamiar wydania encykliki w sprawie prześladowania Polaków pod rządem rosyjskim, z powołaniem się na najnowszy, jaskrawy fakt w Krożach. Encykliką tą grozić miał już raz papież carowi, — najwidoczniej atoli tak wówczas, jak i obecnie znalazły się wpływy, które wydanie takiej encykliki powstrzymały.

A że się tak właśnie stało, szkoda wielka, gdyż wątpimy bardzo, czy ta względność wobec prawosławnego rządu Rosyi skłoni go do zmiany systemu, w którego obronie stoją car i Pobiedonoscew. Sądzimy że przedstawienie ostatniego stanu kościoła katolickiego w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim nie mogłoby minąć bez silnego wrażenia na opinię publiczną Europy, którą carat łudzi zawsze pozorami jakiejś cywilizacyi i względami humanitarnemi. Może się przecież doczekamy chwili, że w Watykanie nie tylko po cichu, „na ucho“, podawane będą wieści o prześladowaniach Polaków, lecz że zabrzmi stamtąd głos donioseły, *Urbi et Orbi* donoszący o walce krwawej, jaką carski rząd toczy ze swoimi poddanymi katolickimi polskiej narodowości.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 13 lutego.

(*Traktat handlowy niemiecko-rosyjski, a Koło polskie*).

(φ) Traktat handlowy niemiecko-rosyjski przedłożony już został niemieckiej radzie związkowej, a zarazem opublikowano go w urzędowym Reichsanzeigerze, a ponieważ zawiera przepis, że ratyfikowanym być winien najpóźniej dnia 20 marca r. b., przeto niebawem zatrudniać będzie parlament niemiecki. Przeciw czemu stronnictwo agrarne od roku walczy z taką zaciętością, to jest obniżeniu cła od zboża z 5 m. na 3 50 m. od 2 cetnarów, to istotnie nowa ugoda handlowa zbożu rosyjskiemu przyznaje i pokazuje się, że rząd rosyjski właśnie do tego obniżenia cła tak wielkie przywiązywał znaczenie, iż tylko za to ustępstwo zgodził się na różne znaczne ustępstwa na rzecz przemysłu niemieckiego. Wobec parcia Rosyi rząd niemiecki chcąc nie chcąc musiał się zgodzić na zrównanie cła zbożowego na wszystkich swoich granicach i przyznać Rosyi te same ulgi, jakie niedawno przyznał Austro-Węgrom i Rumunii, a godząc się na żądania Rosyi, mimo zapalczywej opozycyi partyi agrarnej, widocznie kierował się tu względami politycznej natury, gdyż dalsze trwanie obecnej wojny cłowej między Rosyą a Niemcami doprowadziłoby w prostej konsekwencyi do bardzo przykrych dla obu stron ewentualności.

Teraz zachodzi pytanie, czy stronnictwo agrarne poprzestanie tylko na swych srogich pogróżkach, jakich nie szczędziło rządowi w trakcie rokowań traktatowych, i czy od słów przystąpi do czynu. Precz z Caprivim! precz z nowym kursem! rozlegało się dotąd hucznie na całej linii bojowej konserwatywno-agrarnej, a traktat handlowy miał być dla tego stronnictwa próbą siły i to zwycięską próbą, mającą się zakończyć obaleniem następcy ks. Bismarka. Tymczasem zaszły niespodziewane okoliczności, które już teraz obniżyły mocno fronderów agrarnych w ich opozycyjnych zapałach. Cesarz obecny bierze w polityce osobisty udział i dał niedwuznacznie poznać, że w obecnej polityce traktatowo-handlowej podziela zupełnie zasady hr. Capriviego. Zręcznem pociągnięciem cesarza na szachownicy politycznej było także pojednanie się jego z byłym kanclerzem. Gdyż jeszcze przed kilkoma tygodniami powoływała się fronda agrarna na ks. Bismarka, jako na głównego przeciwnika traktatu rosyjskiego. Obecnie już się na niego powoływać nie może, gdyż zaszczycony nadzwyczajnemi względami cesarskiemi eks-kanclerz daleko przychylniej poczyna się z lasów friedrichsruhskich odzywać, a już wcale o dawniejszej radykalnej opozycyi wobec spodziewanych odwiedzin cesarskich w Friedrichsruhe myśleć nie może. Najważniejszem jednak wystąpieniem cesarza na rzecz traktatu było osobiste zaangażowanie się jego w tej sprawie wobec posłów konserwatywnych, a mianowicie wobec konserwatywnego marszałka Izby Levetzowa na wieczorku parlamentarnym u kanclerza Rzeszy, gdzie posłom konserwatywnym zwrócił uwagę, że car rosyjski nie zrozumiałby wcale wobec odrzucenia traktatu, iż „junkry, odwiedzający zamek cesarski, mogli głosować przeciw sprawie o takiej doniosłości, za którą on sam, t. j. cesarz się zaangażował“.

Rzecz prosta, iż słowa te nie chybiły celu i opozycya agraryuszy w prasie konserwatywnej znacznie zeskromniała. Już też chwiać się poczynają szeregi konserwatywne, a tak zwane „zjednoczenie ekonomiczne“ w parlamencie niemieckim, do którego należy około 150 posłów, wynalazło już sobie furtkę, aby posłów głosujących przeciw traktatowi zasłonić przed niełaską cesarską. Furtką tą jest ruchoma skala, regulowana według każdorazowego kursu rubla, pod warunkiem, że rząd się na nią zgodzi, gotowi są agraryusze głosować za traktatem; rząd jednak żadną miarą na tę niemożliwą propozycyę zgodzić się nie może, gdyż przyjęcie jej stworzyłoby niesłychaną niestałość w całym ruchu handlowym zresztą w podpisanym przez obie kancelarye państw kontrahujących żadnych zmian zaprowadzać nie można, gdyż traktat musi być en bloc albo przyjętym albo odrzuconym. Już z tej furtki przekonujemy się, że o dawnej opozycyi *quand même* przeciw traktatowi u opozycyi ultra-agrarnej mowy już nie ma, a zbliżające się obrady parlamentu niejednę nam pod tym względem przyniosą niespodziankę. Podobno jednak w ostatniej chwili zamierzają posłowie centrum z Bawaryi wysunąć się z opozycyą przeciw traktatowi i zapowiadają, że zgodzą się nań pod warunkiem, że rząd zniesie t. zw. taryfy rejonowe (*Staffeltarife*), to jest obniżenie opłat kolejowych na dalsze przestrzenie, aby w ten sposób uwolnić targi bawarskie od konkurencyi zboża rosyjskiego. Wobec tej opozycyi znacznej części centrum parlamentarnego bardzo łatwo być może, że znowu Koło polskie będzie mogło znowu w tej sprawie odegrać rolę decydującą.

O usposobieniu społeczeństwa naszego w tej sprawie pisałem już na tem miejscu obszernie, zdania są podzielone, część rolników naszych stanowczo jest przeciw traktatowi, przeciwnicy traktatu wśród naszych rolników stanowią znaczną większość, czego dowodem, że nasze instytucye rolnicze, jak Centr. Tow. gospodarcze na W. Ks. Poznańskie i filialne towarzystwa rolnicze, uchwaliły rezolucye wzywające Koło do głosowania przeciw traktatowi. Jest jednak wielu rolników naszych, którzy nie wierzą w skuteczność ceł ochronnych, im przypisują wręcz wpływ na nieustającą zniżkę cen zboża, oraz w nich upatrują przyczynę obecnego strasznego zastoju handlowego Jeden i drugi prąd reprezentowany jest w Kole parlamentarnem i prawdopodobnie zwolennicy traktatu w nim zwyciężą, zresztą zręczny przywódca polityki „ugodowej“ w Kole p. Józef Kościelski, postara się o to, żeby decyzya Koła wypadła po myśli rządu. Wprawdzie drugi reprezentant polityki ugodowej w Kole, p. dr. Komierowski, miał odwagę remonstrowania wobec cesarza na owym wieczorku parlamentarnym przeciw traktatowi ale, jak donoszą gazety berlińskie, umilkł wobec wywodów cesarza, który je opierał na „statystyce“.

W tym przypadku naszem zdaniem Koło głosując za traktatem, dobrze się przysłuży społeczeństwu, gdyż polityką jego powinno być zawsze hasło: „przeciw podrażaniu chleba!“

Traktat niemiecko-rosyjski jest konieczną konsekwencyą zawartych już przez Niemcy traktatów handlowych, rząd niemiecki jest wręcz z politycznych względów zniewolonym zawrzeć z Rosyą ugodę handlową, czy go obecny parlament przyjmie, czy go odrzuci, rząd będzie go musiał przeprowadzić choćby za pomocą rozwiązania parlamentu i postarania się o powolniejszą dla traktatu reprezentacyę narodu, my nie mamy powodu nadstawiać karków naszych dla frondy konserwatywnej, wśród której mamy najzawziętszych przeciwników naszej narodowości, zresztą tem mniej opozycya nasza byłaby na miejscu, gdy frondę konserwatywną uważać już można za złamaną w części. Głosować powinno Koło polskie za traktatem także ze względu na naszych rodaków po drugiej stronie kordonu, których rząd rujnuje nietylko pod względem narodowym, ale także pod względem ekonomicznym. Słuszność mają także ci rolnicy wśród nas, którzy przemawiają za traktatem, że ustalenie stosunków handlowych na lat 10 usunie obecną tamującą wszelki ruch handlowy stagnacyę i że wręcz przyczyni się do podwyższenia cen zboża. Tym razem wzgląd na nasze stosunki ekonomiczne, społeczne i narodowe nakazuje Kołu polskiemu stanąć po stronie rządu.

Z Izby sejmowej.

Lwów, 13 lutego.

Na początku dzisiejszego posiedzenia p. Romanowicz odpowiedział na interpelacyę Sękowskiego, iż Wydział krajowy zajmuje się projektem założenia szkoły rolniczej niższej w mieleckim powiecie. Wskutek braku sił nauczycielskich musi jednak postępować z przezornością.

W rozprawie nad programem regulacyi wód i melioracyj w całym kraju Stadnicki domagał się, aby na przyszłość przedstawiono dokładny i całkowity plan regulacyi Jakkolwiek w całej pełni uznaje zdolność biura melioracyjnego i jego zasługi, domaga się, aby nie ustanawiano porządku, w jakim regulacya ma być przeprowadzoną, dalej, aby opuszczono, w których latach regulacya ta ma być wykonaua.

P. Rutowski odpowiedział mu, że dotychczas jakiegoś lekkomyślnego rzucania się na polu melioracyi nie było. Uchwalaliśmy wprawdzie śmiałe rezolucye, ale moglibyśmy spotkać się z zarzutem, iż dotąd nic nie wspominaliśmy o jakimś szczegółowym programie. Mowca podnosi, że p. Stadnicki powoływał się na opinię techników — na to cytuje p. Rutowski opinię Tow. politechnicznego we Lwowie, które stwierdziło, że tylko systematyczna regulacya rzek karpackich może do celu doprowadzić. Mowca prosi, aby Izba wytrwała przy dotychczas zainicyowanej akcyi i nieschodziła z obranej drogi.

Sposób, jaki proponuje Wydział krajowy, jest najlepszy, bo jest wykazany pewien porządek regulacyi. Kraj nasz akcyi rozsądnej koniecznie potrzebuje, gdyż klęski powodzi kosztują nas miliony. Projekt, obliczony na 16,800.000, z czego na kraj tylko 40 prc. wypada, nie obciąży zapewne rocznego budżetu. Zaznacza, że brał żywy udział w całej akcyi, zna ją i dlatego prosi, aby przyjąć projekt komisyi.

Przemawiało jeszcze kilku posłów, poczem przyjęła Izba wnioski komisyi, które są następujące:

1) Sejm wzywa rząd, aby zabrał się do regulacyi rzek granicznych: Wisły od ujścia Białki do ujścia Przemszy, Białki tatrzańskiej, Dunajca i Zbrucza, rozszerzył swą opiekę nad dalszemi przestrzeniami rzek spławnych, a w szczególności nad przestrzenią Sanu, między Przemyślem a Jarosławiem i przyspieszył regulacyę rzek spławnych, zostających pod wyłączną pieczą państwa.

2) Sejm ponawiając uchwały dawniejsze wzywa rząd: 1) ażeby celem ochrony kraju od powtarzających się prawie corocznie klęsk powodziowych, obok regulacyi górnego Dniestru powyżej Rozwadowa przeprowadził regulacyę głównych rzek karpackich: a) Soły i Łomnicy z Czeczwą od roku 1895; b) Raby i Świcy ze Sukielem od roku 1896; c) Wisłoki od Mielca w górę wraz z Ropą i Jasiółką, oraz Bystrzycy Nadwórniańskiej od roku 1897; d) Skawy i Stryja od roku 1898; e) Wisłoka i Bystrzycy Sołotwińskiej od roku 1899; f) Sanu od Przemyśla w górę i Prutu od roku 1900; g) Dunajca z Popradem i Czeremoszem od roku 1901.

3) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu:

a) ażeby wyjednał u rządu przeprowadzenie zabudowań potoków górskich równocześnie z regulacyą głównych rzek karpackich, przedewszystkiem zaś zabudowanie potoków tatrzańskich wraz z regulacyą Czarnego i Białego Dunajca;

b) ażeby zarządził opracowanie projektów technicznych dla przedsiębiorstw melioracyjnych, oraz przedładał Sejmowi odnośne projekta ustaw, mające na celu wykonanie tych przedsiębiorstw w następującym porządku: obok kolmatacyi bagien nadniestrzańskich projekt uzupełnienia ob-

RACŁAWICE.

(Rok 1794).

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

Napisał

FR. RAWITA.

20

(Ciąg dalszy).

Szarą godziną już długi wóz w parę gniadych koni zaprzężony zatrzymał się przed furtą klasztoru św. Jana; wysiedli z niego Naczelnik w tym samym stroju mazurskim, w jakim widzieliśmy go rano, ksiądz Buchowski i Chorąży. W sieni klasztornej już paliła się lampa olejna, zwieszająca się od sufitu i czerwonawem światełkiem oświetlała dużą sień, która miała jeszcze bardziej ponury wygląd, niż w dzień; takaż sama lampa oświetlała rozmownicę. Przybyli zasiedli na znanych już jesionowych fotelikach i oczekiwali przyjścia Zosi. Matka Magdalena już się widzieć nie mogła.

Po długiej chwili wyszła Zosia. Uściskała ojca, w ramię pocałowała księdza Buchowskiego i głową skinęła nieznajomemu sobie Mazurowi, który się jej przypatrywał ciekawie.

Chorąży wziął córkę za rękę, krok postąpił naprzód i przed owym Mazurem z uszanowaniem stanął.

— Oto jest człowiek — rzekł, — pod którym ojciec twój walczył o wolność i niepodległość Rzeczypospolitej i jeszcze walczyć będzie...

Słowa te piorunujące wrażenie sprawiły na dziewczynę — zdziwione oczy utkwiła w nieznajomą sobie twarz Mazura, szukając w niej podobieństwa do tego, którego z imienia znała i z tego portreciku litografowanego, który nad łóżkiem ojca wisiał obok Matki Boskiej Berdyczowskiej. Nie umiała pogodzić nasuwających się sprzeczności. Chorąży zrozumiał ten stan duszy dziewczyny.

— Kościuszko... — szepnął, pragnąc ją wyprowadzić z niepewności.

Zosia, usłyszawszy to imię, czczone przez każdego Polaka, jak długa upadła do nóg generałowi.

Ta scena pokory i czci, złożonej naczelnikowi przez polską dziewczynę, rozrzewniła wszystkich i za serce ujęła.

Naczelnik, zmięszany trochę, nachylił się do Zosi i ręce ku niej wyciągnął, pragnąc dopomódz do wstania.

— Wstań... wstań Waćpanna... bardzo rad jestem, że mogę poznać córkę tak zacnego rycerza...

Dziewczyna wzruszona, oblana rumieńcem, ani słówka przemówić nie mogła.

Kościuszko starał się to zamięszanie poprawić.

— Ojciec Waćpanny miał bardzo ważne zlecenia z Warszawy — bardzo ważne — rzekł z naciskiem, — ale z odpowiedzią nie pojedzie... Życzeniem jego jest pozostać z nami, ażeby znowu walczyć z naszym ciemiężycielem — teraz może Bóg da — pomyślniej. Z odpowiedzią przeto pojedziesz Waćpanna...

Zaledwie dziewczyna ochłonąć mogła ze zdziwienia po tem, co słyszała, generał ciągnął dalej ze spokojną powagą, jak gdyby wydawał rozkaz adjutantowi.

— Listy Waćpannie — prywatne — wręczy ojciec... ustnie zaś szczegółowe instrukcye powtórzy... ja tylko zalecić mogę najwyższą ostrożność, bo od wręczenia tych listów i powtórzenia poleceń zależy powodzenie nasze...

Zosia słuchała słów tych z najwyższą uwagą; rumieńce znikły nagle z twarzy, a blade lica oświecały tylko ognie źrenic, rozszerzonych ciekawością i uwagą...

— Generale... — szepnęła.

Ale Kościuszko, jak gdyby nie widział zmięszania się dziewczyny, ciągnął rzecz dalej:

— Poproszę matki przełożonej, ażeby Waćpannie dała do towarzystwa jaką mniszkę, która... nie potrzebuje wiedzieć o niczem...

Na te ostatnie wyrazy nacisk położył.

— Wszystko spełnię, generale...

— Nie wątpię... Pamiętaj Waćpanna, że od dziś jesteś na służbie Rzeczypospolitej.

Słowa te błogiem uczuciem napełniły duszę dziewczyny; czuła się dumną tym zaszczytem który ją nagle spotkał, tą świadomością, że pełni służbę publiczną, że stoi na posterunku ważnym. Byłaby mu znowu do nóg upadła, gdyby nie wstyd dziewiczy.

Kościuszko do kieszeni sięgnął, wydobył pugilares, otworzył, papier i ołówek wyjął i wnet na pugilaresie kilka słów napisał

— Oddasz to Waćpanna matce Magdalenie... myślałem, że się z nią zobaczę — nie mogłem... spóźniłem się... proszę oświadczyć jej pozdrowienie odemnie... i prosić, ażeby prośbę moją spełniła...

Zosia głową skinęła na znak, że rozkaz naczelnika wypełni.

Kościuszko jeszcze się do niej zwrócił.

— Znasz Waćpanna majstra szewskiego Jana Kilińskiego?

— Znam...

— Przypomnij mię Waćpanna jego pamięci... powiedz mu, że na niego liczę... że naród będzie szczęśliwym, gdy pod jego dowództwem zbierze się trzy tysiące takich żołnierzy jak on i takich szewców...

VIII.

Gdy się to działo w Krakowie, Czernichów był widownią awantury moskiewskiej.

Łykoszyn wysłał tam pluton żołnierzy, dwa wozy i trzech młodych „praporszczyków“, którzy niedawno przybyli z Warszawy do czynnej służby w załodze krakowskiej. Dwóch z nich przyjechało do Czernichowa z polecenia pułkownika trzeci towarzyszył z amatorstwa kolegom — w celu poznania kraju i ludu.

Ranek tylko co się budzić począł, gdy w samym środku wsi, na drodze wiodącej do wzgórza na którem stał mały kościołek, murem z kamienia wapiennego opasany, rozległ się jednostajny, wrzaskliwy głos tarabana. Mieszkańcom znamionowało to coś niezwykłego i niewesołego. Ci i owi, wychyliwszy głowy z za rogów chaty lub z poza murów, obejmujących dziedziniec i chatę, spoglądali z lękliwą ciekawością na drogę. Środkiem gościńca, po ostrych kamieniach, skrzypiących pod nogami, maszerowała kolumna moskiewskiego wojska, za nią ciągnęły furażerskie wozy, a na przodzie trzech młodych oficerzyków jechało konno. Z boku nieco kolumny szedł dobosz i w taraban walił tak ostro, że ledwie dostrzedz można było laseczki, migające w powietrzu.

Nikt z Czernichowiaków nie pokazywał się, ino dziatwa, zerwawszy się z pościeli, wybiegła przed wrota, a stojąc na jednej nodze i kuląc się od zimna, gapiła się.

Jeden z oficerów zbliżył się do takiej gromadki dzieci i spytał po moskiewsku: gdzie sołtys mieszka? Dzieciaki pootwierały gęby i zdziwione przysłuchiwały się nieznanej sobie mowie. Oficer pytał, powtarzał, gniewał się, rzucał się, łajał — i, nic nie dowiedziawszy się, odjechał.

Dzieci zaczęły się poszturchiwać łokciami.

— Co un gadał?

— Kto go tam wie.

— A to ci bestya miał *kunia*, nikiej ciele wielkie...

Śmiali się z własnych uwag i spoglądali na maszerującą zwolna pod górę kolumnę Moskali.

A tymczasem taraban huczał, aż ze wszystkich kątów wsi echa grały, budząc do koła hałasem swoim wszystkich mieszkańców.

Ostatecznie trafili do sołtysa i, jak u siebie w domu, rozlokowali się wszyscy na jego dziedzińcu.

Chodziło o to, ażeby z mieszkańców Czernichowa ściągnąć dwa woły, kilka owiec i cetnar słoniny. Sołtys — Wojciech Sroka — z izby nie wychodził. Moskale nie zwracali jednak uwagi na to, że nikt na ich powitanie nie wyszedł, rozlokowali się w dziedzińcu, oficerowie pozsiadali z koni, a dowódca tej wyprawy, „praporszczyk“ Ignatjew, posłał żołnierza, ażeby sołtysa z izby wywołał. Ha, trudna rada — pomyślał Wojciech — wyjść muszę....

Żona zerknęła przez okienko i dostrzegła szereg błyszczących bagnetów.

— O, jej! — krzyknęła, załamawszy ręce. — Spózyj ino, jakie to rozny błyscą... jej!

Wojciech, skrobiąc się w głowę, ofuknął ją gniewnie.

— Mieles byle co jęzorem....

Ubierał się powoli, rozważnie, pasem rzemiennym się opasał, sukmanę za pas założył — i wyszedł.

Przed progiem stali oficerowie.

Wojciech ręką pokłonił się im

— Ty sołtys? — spytali.

— Ja... — odrzekł i milczał.

Ignatjew żądanie swoje przedłożył.

Wojciech słuchał uważnie, coś nie coś rozumiał — domyślał się przynajmniej, że chodzi o woły i owce; a kiedy oficer skończył, zapytał go:

— Prosę Wasej Wielmozności — mówił drwiąco trochę, — a pisanie jest?

— Jakie pisanie? Pułkownik kazał....

Sołtys nie stracił przytomności.

— Wasej Wielmozności pułkownik kazał... a nam kto kazał?

Oficer nie pomiarkował, o co chodzi.

— Pułkownik...

Wojciech ręką mu się pokłonił.

— Pseprasom pokornie, ale to jest was pułkownik, pocóz on ma nam rozkazywać?

Ignatjew uniósł się.

— Nie razsużdat' — wrzasnął. — Ty myślisz, że pułkownik do ciebie pisać będzie? Zaraz, żeby mi było wszystko!

Wojciech cmoknął językiem, głową pokręcił i pomyślał sobie:

— Ha, psie duse! Ostro gadają...

Stał, wodząc spojrzeniem po żołnierzach, któ-

wałowania Wisły wraz z regulacyą jej nizinnych dopływów między Krakowem a Zawichostem, tudzież projekt regulacyi górnego Bugu i jego dopływów, oraz Pełtwi i Styru z dopływami; projekt regulacyi dopływów górnego Dniestru między Rozwadowem a Samborem; projekt regulacyi dopływów Wisły powyżej Krakowa, prawych dopływów Dniestru i nizinnych dopływów głównych rzek karpackich; projekt regulacyi podgórskich dopływów rzek karpackich, o ile takowe nie będą objęte projektami zabudowań potoków górskich; projekt regulacyi lewych dopływów Dniestru poniżej Rozwadowa

Regulacya dopływów ma być podejmowana w miarę postępu robót koło regulacyi rzek głównych.

4) Sejm wzywa rząd, ażeby przy zrealizowaniu projektu kanału, łączącego Dunaj z Odrą, zainicyował i przeprowadził budowę kanałów spławnych, łączących Odrę z Wisłą i San z Dniestrem.

Petycyę Mikluszowic o zabezpieczenie i obwałowanie brzegów Raby przekazano Wydziałowi krajowemu.

Na wniosek komisyi administracyjnej otrzymał Wydział krajowy polecenie w myśl wniosku Pilata zbadać projekta rządowe wniesione do Rady państwa o przymusowych spółkach rolniczych i włościach rentowych, a sprawozdanie przedstawić na przyszłej sesyi.

Ponieważ we środę przypada święto ruskie, więc marszałek naznaczył posiedzenie wieczorne.

Lwów, 14 lutego.

Wczorajsze posiedzenie wieczorne rozpoczęło się o godzinie $8^1/_2$. Nasamprzód rozprawiano nad przedłużeniem akcyzy krajowej od napojów na lat 5 (do końca r. 1899). Pp. Goldmann, Weigel i Chrzanowski bronili interesów miast Lwowa i Krakowa, ewentualnie proponując niższe opodatkowanie konsumcyi wódki i słodzonych trunków. Opozycyę ich zwalczał Chamiec i ref. Abrahamowicz widokami na 5-proc. zniżenie podatków bezpośrednich już od 1 stycznia 1895. Uchwalono tedy ustawę bez zmiany, zaprowadzając 3-proc. opłatę od wódki i podwyższając na 4 złr. opłatę od hektolitra rumu, araku, koniaku, likieru i innych słodzonych napojów, z czego skarb krajowy ma uzyskać około 1,400.000 złr. Połowa tego dochodu ma być użytą na obniżenie dodatków do podatków bezpośrednich.

Na budowę kolei podolskich uchwalono pół miliona, a na wniosek komisyi przemysłowej wzmocniono kraj. fundusz przemysłowy o 200 000 złr. płatnych w 8 ratach.

Nad petycyami Jana Stacha, Lud. Faczyńskiego, Wojciecha Bajdy, Stan. Paszkowskiego, Stan. Skrzyńskiego i Em. Wańczyckiego o zasiłki przemysłowe przeszedł Sejm do porządku dziennego. Natomiast Wydz. kraj. do załatwienia lub uwzględnienia oddano petycyę Wład. Błażowskiego w Zakopanem i Franc. Kowalskiego o przedłużenie stypendyum przemysłowego, tudzież petycyę tkaczów w Korczynie o zakupno ich płócien dla szpitalów i innych zakładów krajowych.

Kraj. Związkowi straży ochotniczych przyznano stałą subwencyę 3.000 złr. rocznie.

Zgodnie z wnioskami komisyi górniczej zapadły uchwały:

Na niższe krajowe szkoły górnicze we Wietrznie i Borysławiu 3.200 na wydawnictwo atlasu geologicznego kraju 2.500, na badanie kraju, w celu zestawienia użytecznych kopalin i popularnego opisu ich występowania 1 500, na stacyę doświadczalną produktów naftowych 1.000, na stypendya dla górników i uczniów wyższych i niższych zakładów górniczych 2.500, na zbieranie i ogłaszanie dat o produkcyi i handlu nafty i wosku ziemnego 800, na badanie geologicznego układu głębszych warstw ziemi w północno-wschodniej części kraju, jako subwencya na głębokie wiercenie, we Lwowie w czasie wystawy wykonać się mające, 5 000, wzywając rząd, aby taką samą kwotę ofiarował. Wezwano także rząd, aby w politechnice lwowskiej systemizował katedrę górnictwa z kursem o głębokich wierceniach z uwzględnieniem potrzeb nafciarskich.

Sprawę budowy kolei niższorzędnych (lokalnych) przekazano Wydziałowi krajowemu.

Przy szkole rolniczej w Czernichowie postanowiono utworzyć posadę kasyera z płacą 1200, pięcioleciami po 120 i pomieszkaniem, tudzież pisarza (magazyniera) z płacą 600 złr., pięcioleciami po 60 i mieszkaniem.

Na budowę mostu w Sokołowie (pow. stryjskiego) przeznaczono znaczniejszy zasiłek.

W myśl wniosku Fr. Jędrzejowicza wezwano rząd do pomnożenia liczby geometrów ewidencyjnych, a przedewszystkiem do obsadzenia ich w Trembowli i Skałacie, gdzie dotąd nie ma geometrów.

Petycyę wiecu lwowskiego w sprawie Morskiego Oka odesłano do Wydz. kraj., a petycyę Wydziału powiatowego w Rudkach o subwencyę na budowę drogi z Rudek do Sądowej Wiszni zalecono Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

W końcu posiedzenia o godzinie 10 minut 45 wieczorem została odczytaną interpelacya Potoczka do komisarza rządowego o nieprawidłowościach, zaszłych w starostwie ropczyckiem przy wydzierżawieniu prawa polowania w gminie Cierpisz, wskutek czego gmina poniosła stratę 10 złr.

Następne posiedzenie we czwartek o 10 z rana. Rozpoczną się obrady budżetowe. Sejm będzie w sobotę zamknięty.

Pierwszy krok na polu wspierania rozwoju kolei lokalnych w kraju.

W czasie tegorocznej sesyi sejmowej nadesłały spółki interesowane 10 projektów kolei lokalnych Wydziałowi krajowemu do rozpatrzenia celem wyjednania dla nich u Sejmu poparcia z funduszu krajowego w myśl ustawy krajowej o kolejach niższorzędnych z dnia 17 lipca 1893. Projekty te odnoszą się do linij:

Rozwadów-Przeworsk, Dukla-Krosno-Przybówka Borki Skałat-Grzymałów. Gorlice-Konieczna, Szeparowce-Delatyn, Kołomyja-Horodenka Zaleszczyki, Łupków Cisna, Rzeszów-Dynów-Rymanów, Jasło-Żmigród Konieczna, Chabówka-Zakopane.

Po zasięgnięciu opinii krajowej rady kolejowej, która doradziła Wydziałowi krajowemu, by nie wnosił do Sejmu nadesłanych projektów, z powodu, że takowe zapóźno przez interesantów przedłożone, nie mogły być w tak krótkim czasie dostatecznie zbadane przez krajowe biuro kolejowe i krajową radę kolejową, Wydział krajowy przedstawił obecnie odnośny stan rzeczy Sejmowi w osobnem sprawozdaniu, które przezornem ocenianiem stosunków, tudzież troskliwością o prawidłowy i skuteczny rozwój kolei lokalnych w kraju zasługuje na największe uznanie. Wydział krajowy wyjaśnia przedewszystkiem, jak niewłaściwem jest ze strony interesantów przedkładanie mu w ostatniej dopiero chwili projektów kolei lokalnych, które wymagają gruntownego pod wielu względami badania, a zatem pracy poważnej i czasu odpowiedniego, celem należytego opracowania wniosków co do ich użyteczności i potrzeby poparcia, a okazawszy niemożliwość w tych warunkach sumiennego zadośćuczynienia intencyom ustawy krajowej o kolejach niższorzędnych, oznajmia, iż na następnej dopiero sesyi sejmowej będzie mógł przedłożyć szczegółowe sprawozdania o tych projektach po przeprowadzeniu potrzebnych badań i rokowań.

Pierwszy ten krok Wydziału krajowego w akcyi popierania rozwoju kolei lokalnych nie zdawałby się napozór dodatnim, gdyż nie posuwa on bezzwłocznie naprzód tyle oczekiwanej budowy nowych linij, — krok to jednak ostrożny i świadomy celu, nakazujący poszanowanie zasady i obiecujący korzystne dla gospodarstwa krajowego wyniki.

Projektowanie kolei lokalnych przez interesentów — nadmienia Wydział krajowy — zaczyna się zwykle od trasowania i ponoszenia na ten cel kosztów, kwestyę spodziewanego ruchu bądź zupełnie pozostawiając na boku, bądź nie traktując jej poważnie, gdy przeciwnie, należyte w tym kierunku studya, dają dopiero właściwą podstawę do racyonalnego opracowania projektów i następnego ich sprawdzenia przez Wydział krajowy.

Badanie przedłożonych projektów nie może ograniczać się na sprawdzeniu względnie sprostowaniu kosztorysu oraz dat komercyalnych i obliczonej rentowności kapitału nakładowego, ale pierwszym jego celem winno być orzeczenie, czy i o ile do danej linii mógłby lub powinienby być zastosowanym tańszy typ budowy i eksploatacyi bez uszczerbku dla ekonomicznych potrzeb okolicy, a to w celu podniesienia i e można rentowności projektowanej kolei, przez co krajowy fundusz kolejowy byłby mniej narażonym na bezzwrotne ofiary, a natomiast starczyłby na popieranie większej liczby kolei lokalnych. Dążyć więc należy do tego, aby narzędzie zastosowane było do celu, aby każda nowa kolej lokalna, przez kraj popierana, była tak przeprowadzoną, zbudowaną, urządzoną i administrowaną, jak tego wymagają stosunki produkcyi, handlu i ruchu okolicy tą koleją przeciętej, nie zaś reguły szablonowe dla głównych kolei przyjęte.

Powyższe zapatrywania Wydziału krajowego świadczą, że kraj wstępuje na właściwą drogę, gorąco zalecaną przez inżynierów fachowych, bezstronnie na rzecz patrzących. Początek ten rokuje dobre powodzenie podjętej akcyi.

Dyskusya budżetowa w sejmie czeskim.

W Sejmie czeskim rozpoczęła się przedwczoraj dyskusya budżetowa. Pierwszy przemawiał dr. Sil, który dowodził, że uregulowanie finansów krajowych będzie możebnem tylko po uzyskaniu samoistności Czech, to też zdaniem jego Niemcy powinni popierać program zmierzający do odzyskania praw korony czeskiej, jeżeli im na prawdę rozchodzi się o dobrobyt wielkich mas ludu. W dalszym ciągu mowca wystąpił ostro przeciw szlachcie czeskiej przypisując jej, że odrywając się od ludu czeskiego stała się przyczyną rozporządzeń wyjątkowych. Następnie przemawiał dr. Rieger. Podnosił on rzekome dobrodziejstwa wiedeńskich punktacyj, a przypominając że Młodoczesi oświadczali się ongi przeciw usiłowaniom odzyskania praw korony czeskiej twierdził, że będą oni kiedyś żałować, że przyczynili się do ich odrzucenia. P. Rieger przyznaje jednak, że dziś nie można wracać do owych punktacyj i omawia pytanie czy obecnie można porozumieć się z Niemcami. Porozumienie takie jest możliwem na podstawie równouprawnienia narodowości Mowca zaznaczył bardzo gorąco znaczenie plemienia niemieckiego w Czechach we wszystkich dziedzinach kultury. Czesi powinni starać się o pozyskanie Niemców dla czeskich dążności narodowych przez zapewnienie im stanowiska społecznego. Wielka własność ma misyę pojednawczą.

Powszechne wybory uważa mowca za szkodliwe i niemożliwe do przeprowadzenia. Naród czeski nie ma żadnej nadziei, ani przyszłości bez Austryi. Na jakieś inne kombinacye polityczne Czechy liczyć nie mogą Geograficzne położenie wiąże silnie Czechy z Austryą. My potrzebujemy dynastyi, a dynastya nas potrzebuje. Zakończył swe przemówienie, radząc narodowi swemu, jako człowiek stary, nad grobem stojący, aby losy swe powierzał ludziom prawym, którzy zgodnie postępują z szlachtą i duchowieństwem i starają się o spokój wewnętrzny z Niemcami.

Hr. Buquoy mniema, że łatwowierność i wygórowana pobudliwość narodu czeskiego była zdawna demonem, podsycającym fatalną i niezdrową walkę z tym dzielnym ludem. Mowca twierdzi, że młodoczeska agitacya za przyznaniem powszechnego prawa głosowania ma na celu osiągnięcie większości słowiańskiej, ale utrzymuje, że powszechne głosowanie przyniosłoby korzyść nie narodowym, lecz jedynie kosmopolitycznym żywiołom, mianowicie klasom wydziedziczonym, które skutkiem swego położenia, swych przekonań i poziomu oświaty skłonne są, podatne i życzliwe dla wszelkiej idei przewrotu. Reforma wyborcza powinna — zdaniem mowcy — koniecznie zachować zasadę reprezentacyi interesów i nie dopuścić do tego, aby stan mieszczański i włościański pokrzywdzone zostały na rzecz proletaryatu; w tym celu należałoby przeprowadzić nową ordynacyę wyborczą na podstawie interesów wszystkich klas zawodowych i z uwzględnieniem odrębności pojedyńczych krajów, w skład monarchii wchodzących. Mowca omawia życzliwie ideę koalicyjną i wyraża opinię że koalicya jest przymierzem odpornem, zawartem dla obrony państwa przeciwko żywiołom destrukcyjnym.

„Wszędzie — mówił hr. Buquoy — zarówno w Niemczech, jak we Włoszech, we Francyi i w Hiszpanii, formują się bataliony robotnicze; wobec zbliżającej się nawały czerwonych batalionów wszyscy, którzy stoimy na gruncie społecznego porządku, powinniśmy, bez względu na różnicę naszych przekonań partyjnych, połączyć się dla obrony społeczeństwa; religia musi być jednym z głównych punktów naszego programu. Społeczeństwo powinno się starać niezadowolonych o ile możności zadowolnić, ale siłę powinno odeprzeć siłą i w walce przeciwko wrogom społeczeństwa okazać stanowczość i ład. Obok parlamentu potężną podporą i ochroną społeczeństwa jest jeszcze ten czynnik ku któremu z głęboką ufnością spoglądają wszystkie ludy Austryi, to też unikajmy wszystkiego, co mogłoby splamić sztandar wierności dynastycznej. *(Oklaski)*.

Po przemówieniu hr. Buquoy posiedzenie zostało zamknięte.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu w dalszym toku rozprawy generalnej nad budżetem p. Hallwich wykazywał korzyści z nauczenia się obu języków krajowych. Takie mniemanie szerzy się coraz więcej między Niemcami, gdy przeciwnie znajomość języka niemieckiego u Czechów coraz bardziej się zmniejsza.

Koalicya nie jest zwrócona przeciw teraźniejszym przedstawicielom narodu czeskiego, lecz jest przeznaczona do działania nawet bez ich udziału. Udanie się tej próby, dążącej do tego, aby stronnictwa pokojowo usposobione przy wzajemnem uszanowaniu uczuć narodowych doprowadzić do pożytecznej czynności ekonomicznej, przyniesie Austryi błogosławieństwo; — nieudanie się tej próby zaś nie przyda się na nic burzycielom spokoju.

Niemcy obstają przy wiedeńskich punktacyach i przy rozgraniczeniu okręgów. Nie mniej żądają Niemcy utworzenia sądu obwodowego w Trutnowie, są jednak gotowi w interesie koalicyi parlamentarnej i spokojnej pracy odroczyć te swoje żądania. Mowca wzywa więc Młodoczechów, aby ze swej strony odroczyli żądania restytucyi praw korony czeskiej i zawarli w kwestyach narodowościowych i językowych układ z Niemcami.

Po przemówieniu p. Jandy oświadcza p. dr. Zdenko Schücker, że Niemcy odrzucają żądania Czechów domagających się przywrócenia praw korony czeskiej, po czem zabrał głos p. Kramarz.

Jakie siły wyprowadzić może do boju Europa na wiosnę 1894 roku?

(J. T.) Obowiązkiem dziennikarstwa naszych czasów stało się przedewszystkiem informowanie czytelników o wszelkich objawach czy to społecznego, czy politycznego życia.

Ponieważ objawy te nie powstają nagle, lecz przechodzą cały szereg ewolucyj, dziennikarstwo zatem winno ciągle i uważnie trzymać rękę na pulsie cywilizowanego społeczeństwa, regestrując zarówno zdrowe, jak i chorobliwe stany jego życia.

Do takich chorobliwych stanów należy bez wątpienia niepomierny rozwój militaryzmu europejskiego w ostatniej ćwierci bieżącego wieku. Nie wdając się w rozbiór przyczyn, które go wywołały, ani skutków, jakie za sobą pociąga, stwierdzamy fakt, na który każdy zgodzić się musi, iż wywiera on głęboko sięgający wpływ na ukształtowanie się stosunków socyalnych w Europie — wpływ, którego doniosłości narazie nie jesteśmy nawet w stanie ocenić. Wynika stąd wniosek, iż wszystko, co odnosi się do wojskowości, naturalnie w najszerszem pojęciu tego słowa, czytający ogół żywo obchodzić powinno. Na podstawie tego mamy nadzieję, że kilka słów, poświęconych omówieniu sił zbrojnych, jakie każdej chwili naprzeciw siebie w Europie stanąć mogą, będzie na czasie i to tem bardziej, iż nie wiemy „ani dnia, ani godziny“, kiedy straszliwa zawierucha wojenna może nad nami przeciągnąć.

Trójprzymierzu nawet przeciwnik przyznać musi, że wpłynęło, jak mało który związek państw nowożytnych, na polityczny stan Europy. Dopiero z jego powstaniem żelazna prawica militaryzmu i obawa przed wielkim, międzynarodowym konfliktem naprawdę zaciężyły nad światem.

Z konieczności rzeczy wynika, że dziś już zarysowywuje się ugrupowanie przyszłych wrogów i przyjaciół. Nikt np. przypuszczać nie będzie, aby Rumunia lub Bułgarya chciały przyczynić się do zwycięstwa Rosyi — tak jak domyślać się wolno, że Serbia tylko pod grozą bagnetów austryackich zostanie w danym razie neutralną. Turcya, choć zepchnięta na dalszy plan koncertu europejskiego, przedstawia jeszcze siłę, z którą liczyć się trzeba, zarówno jak z Hiszpanią, mimo wewnętrznych jej rozterek.

Obydwa te państwa zabrać muszą głos przy nieuniknionem poruszeniu kwestyi wschodniej, sięgającej terytoryalnie od słupów Herkulesa, aż do granic dawnej Kolchidy i rzecz prosta, iż staną po stronie tych, którzy będą najmniej mieć interesu w czynieniu zaborów na Wschodzie.

Niema dziś zapewne nikogo, coby wierzył, iż w wieku „siły przed prawem“, zastrzeżona traktatami neutralność ochroni nietykalność granic Szwajcaryi podczas starć w środkowej Europie. Nie wierzą w to także sami Szwajcarzy, zbrojąc się usilnie na wszelki wypadek.

Tak więc z jednej strony mamy trójprzymierze t. j. Niemcy, Austro-Węgry i Włochy, związane jawnym układem, wraz z grawitującemi ku nim Rumunią i Bułgaryą, z drugiej zaś Francyę i Rosyę, złączone co najmniej spólnością interesów i małą Serbią, która w danym wypadku jako dywersya użytą być może. Na pozór obojętne zostają z boku Turcya i Hiszpania, które dopiero w stanowczej chwili wyrzekną swe zdanie, mogące być, stósownie do okoliczności, nawet decydującem. Poniżej podamy zestawienie sił państw co dopiero wymienionych, uwzględniając także Szwajcaryę.

Mógłby się jednak ktoś zapytać: a gdzież reszta państw europejskich?

Na to pytanie, zdaniem naszem, służyć może następująca odpowiedź. Resztę niewymienionych państw podzielić można na dwie grupy. Do pierwszej należą państwa skandynawskie i Belgia, Niderlandy, Portugalia, Grecya i Czarnogóra, do drugiej Anglia. Co do pierwszych, to ich położenie geograficzne i względna niedostateczność sił usuwają, przynajmniej na razie, od wmięszania się czynnego lub biernego w walki innych. Anglia znów, dzięki także swemu położeniu, które jest wyjątkowem, inwazyi obawiać się nie potrzebuje, a za mało jest zasobną w siły lądowe, aby jej armia mogła, tak jak ongi, rozstrzygać w olbrzymich zapasach kontynentu.

Zanim przystąpimy do przedstawienia liczbowego obrazu sił wojskowych państw, o których mówiliśmy, musimy zrobić jednę jeszcze uwagę. Zdarza się mianowicie często, że artykuły dziennikarskie, w sprawach wojskowych, bywają pisane w ten sposób, że przytoczone w nich cyfry są podane czytelnikowi bez odpowiedniego objaśnienia. Niefachowy czytelnik przyjmuje owe kolosalne liczby żołnierzy, istniejące często na papierze dopiero, za ilości rzeczywiście walczyć mających, *combattants*, w przyszłej wojnie i tym sposobem popada w błąd, bo sprawa ma się zupełnie inaczej. Gdyby, dajmy na to na wiosnę r. b. wybuchnąć miała wojna, to mocarstwa walczące wyprowadzą do boju w pierwszej linii tylko te wojska, dla sformowania których posiadają gotowe kadry. Do dalszego organizowania sił może zabraknąć i czasu i pieniędzy.

(C. d. n.)

Nowy zamach anarchistyczny.

W tydzień po straceniu Vaillanta Paryż stał się znowu widownią strasznego anarchistycznego zamachu, który dowodzi, że ani kara śmierci ani inne surowe środki wyjątkowe nie zastraszyły anarchistów i nie będą zdolne ukrócić anarchistycznego terroryzmu. Świeży zamach wykonany był z wielką przewrotnością i sprawca o mało co nie umknął. Gdyby nie energiczne ściganie ze strony jednego z kelnerów kawiarni hotelu „Terminus“, zapewne sprawiedliwość nigdyby go dosięgnąć nie mogła. „Hôtel Terminus“, znajdujący się tuż okok dworca Saint-Lazare, jest wspaniałym gmachem i znajduje się w jednym z najbardziej ożywionych punktów Paryża. Cały prawie parter hotelu zajmują kawiarnie i restauracye, w których zawsze jest pełno i gwarno, ponieważ na dworcu Saint-Lazare koncentruje się ruch do Versalu i do Saint-Germain, a oprócz przejezdnych przedstawiciele drobniejszego mieszczaństwa, zamieszkującego tę dzielnicę, licznie uczęszczają do kawiarni. Widocznie sprawca zamachu z umysłu wybrał sobie tę dzielnicę, aby tym razem dać uczuć teroryzm anarchistyczny bezpośrednio samej burżoazyi, a nie jej reprezentantom w parlamencie, jak uczynił Vaillant. Istotnie udało mu się wywołać straszny popłoch w kawiarni, poranić ciężko dwudziestu kilku niewinnych filistrów mieszczańskich, a kilku z nich zapewne o śmierć przyprawić, gdyż jeden z rannych już umarł, a kilku innym nie pozostaje prawie żadna nadzieja wyleczenia się z ran.

Wielka sala kawiarni, w której dokonano tego zamachu, wychodzi na ożywioną i ludną ulicę Saint-Lazare. Na przeciwko drzwi wchodowych znajduje się wielki bufet, a z lewej strony w rogu estrada dla pięciu muzykantów, którzy właśnie zabawiali publiczność swemi produkcyami,

---

rzy, ustawiwszy strzelby i oparłszy je bagnetami o siebie, rozłożyli się na dziedzińcu, jak na biwaku.

— Czego stoisz? — krzyknął Ignatjew — ruszaj zaraz i żeby mi tu były woły, owce i „sało“

Sołtys nie ruszał się jednak, jeno stał w niezdecydowanej postawie, w głowę się skrobiąc.

— Prosę Wasej Wielmozności, kiej nie rozumiem wszystkiego.. Co woły i owce — wiem, ale co „sało“ — jak mi Bóg miły, nie wiem.

Ignatjew skinął na giefrajtra, który dłużej w Polsce sługiwał i uchodził za człowieka znającego polski język. Giefrajter przyskoczył i salutował.

— Wytłómacz temu bałwanowi, co to jest „sało!“ — rzekł.

Giefrajter zwrócił się do sołtysa.

— Wiesz, co świnia?

— Wiem.

— Wiesz, co ze świni mieć można?

— Wiem, kiełbasę....

— Tak, kiełbasę... a jeszcze?

— Szynkę....

— A więcej?

— Kiszki....

Ignatjew spostrzegł, że sołtys kpi sobie z Moskala, chociaż odpowiadał mu najspokojniej i z poważną miną.

— Ach, ty „swinoje sało!“ — krzyknął, kułaki złożywszy i podsunąwszy je pod sam nos Wojciechowi.

Sołtys cofnął się.

— To pewnie, prosę Wasej Wielmozności, słonina....

— Durak! — Niech będzie słonina, ale dawaj ją tu zaraz, bo ci taką łaźnię sprawię....

Sołtys stał niezdecydowany i w głowę się skrobał.

— Ruszaj! — krzyknął tonem ostrym i rozkazującym Ignatjew.

Wojciech powolnym krokiem z głową do dołu schyloną, poszedł, myśląc o tej nagłej i niespodziewanej napaści.

— O, krucho z tobą, Mości panie Sroka... — mruczał pod nosem.—Tu jesce hardziejse te psie krwie niż w Warszawie.

Rozmyślania jednak do niczego nie doprowadziły — poszedł, nie wiedząc, dokąd idzie.

— Mas tobie, wolny Polaku, opiekę i przyjaźń Carowej!

Ruszył wprost na plebanię, do księdza proboszcza po radę — dokądże miał iść?

Plebania była tuż za kościołkiem — niżej nieco, u podnóża stoku tej góry, na której stał kościółek. Był to budynek modrzewiowy, czarny prawie, bo z zewnątrz nie bielony, przysadzisty nieco, bo od starości do ziemi się zniżył, — ale siedział jeszcze mocno, zdrowo, chociaż wyglądał pokornie i ubogo.

Proboszcz, ksiądz Maciej Brandys, był dzieckiem tej samej wsi, w której teraz proboszczował. Tu się urodził, tu wyrósł, tu miał rodzinę dotychczas, a wyświęciwszy się w Krakowie na księdza, do rodzinnej wsi wrócił, był w niej wikarym lat kilkanaście, a od lat dwudziestu proboszczem został. Tak tedy, pełniąc służbę bożą doczekał się późnej starości i szacunku powszechnego.

Był to człek rosły silny, zachował dużo z prostoty i rubaszności chłopskiej, która szczególnie w późniejszym wieku coraz jaskrawiej występować poczęła. Mówił basem, ostro, chociaż był człowiekiem miękkiego serca i powinności swoje kapłańskie odbywał najczęściej — za podziękowanie. Gdy mszę w lecie, przy otwartych drzwiach odprawiał, a huknął przy ołtarzu: *dominus vobiscum* — to cała wieś słyszała. W czasie procesyi Bożego Ciała lub Świąt Zielonych, głos jego górował nad śpiewem wszystkich, hucząc silnie, niby potok górski, a gdy lud błogosławił, to ręką machał, jak gdyby szablą wywijał.

Ksiądz Maciej owe bębnienia moskiewskie słyszał, a ludzie powiedzieli już mu, że się oddział Moskwy rozlokował w dziedzińcu sołtysa Sroki.

Domyślał się o co chodzi. Stał tedy w pogotowiu przy oknie i oczekiwał jakiejś pewniejszej relacyi. Właśnie w takiej chwili oczekiwania spostrzegł zdążającego ku niemu sołtysa.

Wojciech wszedł do izby i „pochwalonym“ księdza proboszcza powitał.

— A cóż to? Macie gości? — huknął basem ksiądz Maciej.

— Som — odrzekł Sroka, rękę do kolan księdza schylając, — ale żądajom wykupnego...

— A przecie?

— Ha... Zjawił ci się jakiś młokos i peda, abyśmy mu dali dwa woły, dziesięć owiec i cetnar słoniny.

— A pieniądze?

— Jużci taki psu-brat nie płaci... Dać! — wrzeszczy — i tyla!

— Ma jaki rozkaz?

— Miał — na gębę! Co po pisanym rozkazie, kiej tam u mnie na dziedzińcu trzydzieści bagnetów moskiewskich sterczy!

Ksiądz Maciej chodził po izbie szerokiemi krokami i co chwila wyrzucał z siebie monosylabowe dźwięki, — chodził wzburzony, zasępiony.

— Jakże nam ksiądz proboszcz radzą? — spytał Sroka.

Ksiądz nagle pośrodku izby stanął, oczy mu się zaiskrzyły, twarz poczerwieniała.

— Co tu długo gadać!.. — zawołał, i znowu chodzić po izbie począł.

Sołtys milczał. Ksiądz proboszcz zatrzymał się przed nim.

— Masz siłę zdusić ich wszystkich — co? — ryknął.

— Nie!

— Toś głupi! Nie masz po co po radę przychodzić... Daj! — i kwita, ino tu sobie zakarbuj dobrze, abyś... potem o zapłatę upomniał się, — rozumiesz?

Rada ta nie pocieszyła bynajmniej sołtysa. Stał jeszcze, jak gdyby na wyjaśnienia czekał lub wskazówkę, — a ksiądz Maciej po pokoju chodził i sapał — chodził zasępiony, zły.

— A cóż — rzekł po chwili — trzeba dać... pozbierasz u ludzi co gdzie możesz... obliczymy potem, ile na każdego wypadnie zapłacić....

— A gdyby niedać psubratom? — zagadnął Sroka groźnie.

— Ha, nie dać... nie dać... — powtarzał ksiądz Maciej. — Nie sztuka nie dać — a potem? Ha? Mówią ludzie, że się będziemy bić z Moskalem, ale kiedy? Tymczasem on nas bije...

Zamilkł na chwilę.

— Dać! — zakonkludował. — Nie dasz, to całą wieś objedzą i splądrują, bo to Tatarzy... Tatarzy... potomkowie ich... bracia....

Ażeby jednak pocieszyć Srokę dodał:

— Pojadę ci ja jutro do komendanta ze skargą, ale... dziś komendantem w Krakowie Łykoszyn! Może jednak choć cośkolwiek zwrócą.... Może.... A tymczasem dać! Gadaj ino ludziom jakich to nam przyjaciół naprowadzili panowie do Polski... niech wiedzą!

Nie wracając tedy do domu, ruszył Wojciech po wsi, od jednego do drugiego, ażeby przecie na tę kontrybucyę coś zebrać. Poszedł — i długo do domu nie wracał: widziano go tylko, jak do księdza proboszcza zachodził, naradzał się z nim, znowu szedł na wieś... Widocznie układy były ciężkie i trudne

Tymczasem w chacie jego gospodarowali oficerowie.

Po wyjściu sołtysa, kazali żonie coś gotować dla siebie; rada nie rada musiała przy piecu stanąć. Spostrzegła tedy rychło, że z taką hałastrą nie wiele sobie poradzi. Oficerowie zaglądali do komory, jak do własnej, wyciągali z niej wszystko, co się dało, — aż wreszcie do oczu babie zaglądać poczęli. Wymknęła się tedy na ogród, i poza opłotki z dziećmi uciekła. Widząc się bezbronną powiedziała: niech się dzieje wola nieba! — i wszystko na los zostawiwszy, chatę porzuciła.

Oficerowie posłali po wódkę, po miód i piwo — i bankietowali tak jak u siebie w domu.

Wyjedli wszystko, zniszczyli wszystko — a najadłszy się, pili gorzałkę i tańcowali ze sobą.

Dopiero pod wieczór Wojciech zdołał kontrybucyę żądaną zgromadzić, — i to niezupełnie, bo słoniny w całej wsi cetnara nie było. Kupiono dwa woły, proboszcz dał cztery owce, arendarz jednę a od kozy wykupił się dziesięcioma funtami łojowych świec szabasowych. Tak pomału, z wielkiemi rachunkami i trudem zebrało się mało nie wszystko.

Gdy Wojciech do domu wrócił i zobaczył zrabowane całe swoje gospodarstwo, w niwecz obróconą długoletnią pracę, taki go żal porwał, że byłby kozikiem zakłuł oficerczyka. Ale pohamował się rychło. Cóż znaczy gniew bezsilnego?

(C. d. n.).

zaś pomiędzy bufetem a estradą przez wielką ścianę szklanną widać hale hotelowe. W poniedziałek około godziny 9 wieczór jakiś młody człowiek, ubogo odziany, wszedł do kawiarni i zajął miejsce przy stoliku z prawej strony w pobliżu wejścia. Słuchając muzyki, kazał sobie podać kieliszek likieru, a nie zapłacił zaraz, a że niepozornie wyglądał, kelner więc miał go ciągle na oku. Za jakie dziesięć minut wstał i skierował się parę kroków ku drzwiom; kelner podbiegł do niego, żądając zapłaty... nagle dał się słyszeć straszny wybuch i obłok dymu ogarnął kawiarnię. Młody ów człowiek przed wyjściem z kawiarni rzucił bombę, mierząc, jak się zdaje, w estradę muzykantów, lecz bomba, zatrzymała się o wielki pająk wiszący pośrodku kawiarni i eksplodowała w środku sali.

Widocznie wybuch nastąpił pod stołami, i to znacznie osłabiło jego doniosłość, w każdym razie dziwić się trzeba, że w danych okolicznościach wybuch nie sprowadził o wiele groźniejszego zniszczenia. Tymczasem gmach został zupełnie nieuszkodzony, a w sali tylko podłoga i sufit cokolwiek zniszczone i jeden stół popsuty. Bomba nabita była kulami i opiłkami i zawierała materye wybuchowe, pod względem składu chemicznego podobne do zawartości bomby Vaillanta. Eksplozya była tak silna, że stoły marmurowe i okna popękały. kawałki ołowiu pozagłębiały się w ściany, a w podłodze wyżłobiła bomba głęboką dziurę, pomimo tego sala bardzo mało uszkodzona i rannych tylko dwadzieścia kilka osób, i to przeważnie w nogi. Ciężko rannym został urzędnik banku Emmanuel i jego żona, budowniczy Beck, jeden rysownik lekarz i kilku kelnerów. Straszne zamięszanie, jakie powstało w kawiarni, ułatwiło sprawcy ucieczkę, ale kelner kawiarniany Tissier puścił się za nim w pogoń przez ulicę Saint-Lazare i Havre. Zbieg dał strzał z rewolweru do swego prześladowcy, ale to go właśnie zgubiło, gdyż strzał dopiero na niego zwrócił uwagę przechodniów. Urządzono tedy na niego obławę i ścigano go przez ulice de Lisle i de Rome. Tu dopiero natrafiono na dwóch policyantów, którzy zagrodzili drogę uciekającemu. Strażnik Poisson chciał go pochwycić, — wówczas zbrodniarz dwa razy strzelił do niego i zranił go; drugi strażnik zdołał go przytrzymać; inni tymczasem nadbiegli na pomoc i z wielką trudnością, po długiem szamotaniu się skrępowali anarchistę i pokrwawionego odstawili do policyi. W czasie ucieczki i szamotania się z policyantami dał on sześć strzałów rewolwerowych. W kieszeni zaś u niego znaleziono jeszcze jeden nabity rewolwer sześciostrzałowy. Do komisarza policyi powiedział: „Nazywam się Lebreton; zresztą nazwisko moje nie ma tu nic do rzeczy. Jestem anarchistą, i jako taki, jestem nieprzejednanym.“ Lebreton — chociaż nie wiadomo czy to jego prawdziwe nazwisko — twierdzi, że pochodzi z Marsylii i że nie miał żadnego mieszkania w Paryżu; zdaje się jednak, że to nie prawda. Papierów żadnych przy nim nie znaleziono. Do lekarza policyjnego, który opatrywał jego rany, powiedział że „burżoazya musi być wytępiona, zanim wolność zaświta ludzkości.“

— Czy i mnie zabiłbyś pan, gdybyś mógł? — zapytał lekarz.

— Z pewnością zabiłbym. Pan także należysz do burżoazyi i musisz zginąć wraz z innymi.

Ciekawa rzecz, że Lebreton przyznaje, że jest anarchistą, lecz mówi, że to nie on rzucił bombę w kawiarni hotelu „Terminus“, lecz jeden z jego towarzyszy, który stał za nim. Zapewne to wykręt tylko, ale może to być i prawdą; w każdym razie zdaje się, że pojmany anarchista działał nie sam, lecz miał wspólników, gdyż natychmiast po eksplozyi widziano trzech jakichś podejrzanych ludzi, uciekających z kawiarni lecz tamtych nie zdołano schwytać. Rzekomy Lebreton mówi biegle po francusku i po angielsku, narodowości jego nie skonstatowano; policya ma poszlaki, że przybył nie z Marsylii, lecz z Londynu. Prawdopodobnie nie jest on żadnym ze znanych anarchistów, lecz był tylko narzędziem w rękach innych.

Dzienniki paryskie wyrażają niezmierne oburzenie z powodu zamachu i domagają się nowych środków represyjnych przeciwko anarchistom. Niestety, terroryzm władz wywołuje tylko tem większą wściekłość w obozie anarchistów i, jak widzimy, nie zapobiega tej społecznej chorobie. Słusznie też nadmienia *Journal des Débats*, że kierownicy republiki uznać powinni, że oprócz surowych ustaw i wyjątkowych środków policyjnych, potrzeba jeszcze innej skuteczniejszej broni dla walki z przewrotnemi teoryami socyalnemi. Prasa ze zgrozą zwraca uwagę na tę okoliczność, że rozmaite grupy socyalno-rewolucyjne, zwłaszcza zaś tak zwani blanquiści teraz już prawie zupełnie solidaryzują się z anarchistami. W tych dniach właśnie odbyło się zgromadzenie blanquistów, na którem wznoszono okrzyki na cześć komuny, a zarazem na cześć Vaillanta i anarchizmu.

Przegląd polityczny.

***Kraków,** 15 lutego*

Sejm morawski po czterogodzinnej dyskusyi uchwalił ustawę o zmianie ordynacyi wyborczej w tym kierunku, że odtąd w kuryi miast każde z miast będzie miejscem głosowania. Następnie Sejm wezwał Wydział krajowy, aby daty statystyczne, przedłożone w tym roku, uzupełnił wykazami podatków, jakie opłacają obie grupy kuryi wielkiej własności, oraz aby postarał się o opinię namiestnictwa, czy należy zaprowadzić bezpośrednie wybory w kuryi wiejskiej i w tej kuryi utworzyć okręgi wyborcze przez połączenie kilku gmin, lub też postanowić, że każda gmina jest miejscem głosowania. Natomiast odrzucono wniosek, aby Sejm wezwał Wydział krajowy, aby na najbliższej sesyi przedłożył projekt o pomnożenie liczby mandatów poselskich z kuryi włościańskiej, projekt zmiany okręgów wyborczych w kuryi miejskiej i wiejskiej, oraz projekt rozszerzenia prawa głosowania na opłacających 5 złr. podatku. Przeciw tym wnioskom głosowali liberali niemieccy i centrum. Również odrzucono wniosek p. Tuczka, zmierzający do zaprowadzenia powszechnego i bezpośredniego głosowania.

W Sejmie Wyższej Austryi uchwalono następujący wniosek komisyi szkolnej: „Sejm daje wyraz żądaniu ludności Wyższej Austryi, która dotychczas domaga się niewzruszenie, aby przywrócono szkole dawny jej charakter wyznaniowy.“ Przeciw temu wnioskowi głosowało tylko 15 liberalnych posłów. Sprawa szkoły wyznaniowej pokntuje zatem dotychczas w Sejmie Wyższej Austryi, którego przeważna większość jest klerykalną

Biskup polowy ks. Belopotoczky miał do ks. Skacali, który odmówił pogrzebania oficera zabitego w pojedynku i za to przeniesionym został w drodze dyscyplinarnej, wystosować list, pochwalający postępek proboszcza wojskowego. Otóż *Fremdenblatt* donosi, że ministerstwo wojny spowodowane wiadomościami dzienników, które ogłosiły list biskupa polowego ks. Belopotoczky'ego do proboszcza wojskowego ks. Skacala, — wezwało tegoż biskupa do wyjaśnień o istotnym stanie rzeczy. Dziennik wspomniany dodaje, że postępowanie ks. biskupa polowego, który stanął wyraźnie w opozycyi przeciw swej przełożonej władzy wojskowej, musi koniecznie obudzić co najmniej zdziwienie, jeżeli list ogłoszony jest rzeczywiście autentyczny. Zresztą w krótkim czasie musi się pojawić wyjaśnienie tego dziwnego zdarzenia.

Ze spraw ruskich.

Dzisiaj odbywa się wybór posła do Sejmu z powiatu brodzkiego. Komitet wyborczy moskalofilski nie poparł żadnego kandydata.

Krajowa Rada szkolna przedłożyła ministerstwu oświaty wniosek względem założenia w Sokalu utrakwistycznego seminaryum nauczycielskiego od przyszłego roku szkolnego, wraz z czteroklasową szkołą ćwiczeń, z ruskim językiem wykładowym. Sprawę tę poparł na posiedzeniu Rady szkolnej między innymi prof. Barwiński, a i nowy poseł sokalski, prof. Wachnianin, był w tej sprawie na audyencyi u namiestnika, który przyrzekł poprzeć u ministerstwa projekt kraj. Rady szkolnej.

Ciekawą wiadomość nadesłano *Kuryer. lwow.* o fonetyce. „Z powodu zaprowadzenia w szkołach fonetyki, czytamy tamże, powstało w pewnych sferach ruskich wielkie larum. Pytanie, kto pierwszy w Galicyi wpadł na myśl wprowadzenia fonetyki i kto ją rzeczywiście wprowadził? Oto nikt inny, tylko Markian Szaszkiewicz, poeta ruski, którego zwłoki niedawno temu z taką okazałością sprowadzono do Lwowa. Wpadła mi przypadkiem do rąk książka pt. „Rusałka Dnistrowaja“, wydana w Budzie na Węgrzech r. 1837. Jest to zbiorowe wydanie pieśni ludu ruskiego w Galicyi przez Szaszkiewicza, Głowackiego i Wagilewicza tudzież zawierające oryginalne wiersze tych mężów. Rozglądając się w tych pieśniach, spostrzegłem z niemałem zdziwieniem że prace te napisane fonetyką. Zaś w „Przedsłowiu“ wyczytałem następujący o fonetyce ustęp: „Musimy nieco powiedzieć o pisowni tej książeczki. Chcemy zaczynać, przeto wiedzieć nam potrzeba, jaki teraźniejszemu językowi wygląd, dlatego trzymaliśmy się prawidła: „pisz jak słyszysz, a czytaj jak widzisz“. Otóż fonetyka. Dziwna rzecz, że niektórzy Rusini, występujący tak żarliwie do walki przeciw fonetyce, nie czytają utworów swoich najcelniejszych pisarzy, polecających właśnie fonetykę“.

Z zaboru rosyjskiego.

Mamy przed sobą w oryginale świeży okólnik zarządu kolei warszawsko-terespolskiej do urzędników kolejowych w sprawie zakazu używania języka polskiego. Dokument ten, przypominający i ponownie zatwierdzający dawniejsze rozporządzenia w tym przedmiocie, dowodzi, że władze rosyjskie gorliwie czuwają nad wykonywaniem swych barbarzyńskich rozporządzeń. Oto brzmienie okólnika:

„Ministerstwo komunikacyi.

„Rozporządzenie dla linii warszawsko terespolskiej kolei żelaznej. Nr. 261. Dnia 23 grudnia 1893 r. (4 stycznia 1894 r.).

„Niejednokrotnemi rozporządzeniami byłego prywatnego zarządu warszawsko-terespolskiej kolei żelaznej nakazano bezwarunkowo wszystkim urzędnikom i służbie kolejowej, ażeby przy porozumieniu się z publicznością, jakoteż w rozmowie pomiędzy sobą używali wyłącznie tylko języka państwowego.

Tymczasem okazuje się, że urzędnicy kolei nie zachowują ściśle tego przepisu. Otóż wobec częstych uchybień przepisom, ustanowionym przez rząd, celem zupełnego wykluczenia języka polskiego z użycia, przy porozumieniu się urzędników i służby z przejezdnymi i w rozmowie pomiędzy sobą, jakoteż w bufetach na stacyach kolei żelaznych, wzywam na przyszłość do ścisłego przestrzegania odnośnych przepisów z dnia 18 i 19 grudnia 1889 roku, z dnia 30 maja 1890 roku i z dnia 30 września 1891 roku, Nr. 59, 63, 89 i 54 i uprzedzam, że ktokolwiek nie zechce zastosować się do tego rozporządzenia, niezwłocznie wydalony zostanie ze służby.

„Dyrektor kolei: inżynier *Kajanus*.

„Naczelnik kancelaryi: *Pleskow*“.

Z Niemiec.

Niektóre dzienniki pruskie zaprzeczają teraz wiadomościom o sporze między Bawaryą a Prusami o taryfę stopniową, której zmiany domagała się Bawarya poniekąd jako warunku zgodzenia się na traktat z Rosyą; jednak nie ulega wątpliwości, że Bawarya żądała tego i żądaniu temu Prusy dogodzą bo rada ministrów — jak twierdzą świeże wiadomości z Berlina — zgodziła się już na zniesienie tej stopniowej taryfy, zwłaszcza że tego samego domagają się także prowincye zachodnie. Że nie tyle wzgląd na prowincye zachodnie, lecz raczej wzgląd na Bawaryę był tu decydującym, pokazuje się z tego, że właśnie d. 13 bm., a więc jeden dzień po owej radzie ministrów, na której zgodzono się na usunięcie owej taryfy, cesarz przyjmował na audyencyi posła bawarskiego hr. Lerchenfelda, a na konferencyę przybył do Berlina prezes ministerstwa bawarskiego br. Crailsheim.

Zważywszy to, trzeba przypuścić, że Bawarya przestanie sprzeciwiać się traktatowi w Radzie związkowej i traktat ten dostanie się wkrótce do parlamentu. Jednak czy tu przejdzie gładko, to wielce wątpliwem, chociaż dzienniki przez ks. Bismarka inspirowane, przestały się opierać i poniekąd godzą się z konieczności politycznej.

W sprawie tej pisze *Voss. Ztg*: Stary dyplomata we Friedrichsruhe nie czuje wcale potrzeby zaprzęgać się do rydwanu agrarnego, aby go doprowadzić do zwycięstwa. Nikt nie może żądać od Bismarka, aby się szczególnie zachwycał traktatem z Rosyą; w tej mierze wystarcza, iż odrzucenie tego traktatu w parlamencie uważa za wykluczone.

Jednak i to zaprzestanie opozycyi ze strony Bismarka nie zapewnia powodzenia traktatowi. Dlatego czynią się zabiegi skrzętne w celu pozyskania większości w parlamencie. W takim właśnie celu było dn. 12 b. m. śniadanie parlamentarne u kanclerza. Zaproszeni byli między innymi ks. arcybiskup Stablewski, katolicki biskup wojskowy Assmann, proboszcz Janel, oprócz nich jeszcze kilku członków Koła polskiego i stronnictwa środkowego.

Cesarz niemiecki — według ostatnich wiadomości z Berlina — odwiedzi Bismarka dn. 20 b. m. przy sposobności swej wycieczki do Wilhelmshafen.

W komisyi budżetowej parlamentu członkowie ze stronnictwa środkowego wystąpili ostro przeciw bezwzględnemu wykonywaniu rozporządzenia Frydryka Wilhelma IV, nakazującego wydalić z wojska oficerów, którzy zawierając małżeństwo z katoliczkami, dogadzając żądaniu kościoła, przyrzekają dzieci wychowywać w wierze katolickiej. Minister wojny oświadczył na to, że sprawa małżeństw mięszanych jest wielce drażliwa, że niegodzi się żądać od oficera przyrzeczenia, o którem nie wie, czy będzie mógł go dotrzymać. Kościół ewangielicki nie żąda takiego przyrzeczenia. W tej rozprawie przemawiał także ks. Jażdżewski wyjaśniając, że zezwolenie na małżeństwa mięszane jest już ustępstwem ze strony kościoła katolickiego, a kto coś daje, ten ma prawo coś za to żądać.

Z Paryża.

Sprawca zamachu w kawiarni hotelu „Terminus“ zeznał wobec sędziego śledczego, że przy pierwszem przesłuchaniu podał fałszywie swe nazwisko, w rzeczywistości bowiem nazywa się nie Lebreton, lecz Emil Henry, a urodził się w Barcelonie, w Hiszpanii, z rodziców francuskich. Sprawdzono już jego identyczność i skonstatowano, że w styczniu b. r. przebywał w Paryżu jako subiekt sklepowy i pozostawał pod dozorem policyi, jako znany anarchista, który przyjechał z Londynu. Dalsze dochodzenie wykazało, że Henry w 1886 roku zdał egzamin dojrzałości w Sorbonnie. Ojciec jego, jako komunista, był na śmierć skazany w Hiszpanii, a brat odsiaduje obecnie karę w więzieniu za podżeganie do buntu.

Szczątki bomby, której Henry użył do zamachu, zbadane zostały przez chemika sądowego Girarda, który skonstatował, że bomba zawierała te same materye wybuchowe, jakie znaleziono w bombie Vaillanta. Podobno policya francuska natrafiła na ślady rozgałęzionego sprzysiężenia anarchistycznego, które postawiło sobie za zadanie pomścić Vaillanta i postanowiło wykonać cały szereg zamachów dynamitowych w rozmaitych gmachach publicznych w Paryżu; właśnie zamach Henry'ego powstał z inicyatywy tego sprzysiężenia. Ostatniej nocy odbyły się rewizye w mieszkaniach rozmaitych anarchistów i wielu z nich aresztowano, aby o ile możności zapobiedz dalszym zamachom. Władze zarządziły jak najsurowsze środki ostrożności. Strażnik Poisson, który najwięcej przyczynił się do pochwycenia sprawcy zamachu w „Hôtel Terminus“, otrzymał krzyż legii honorowej i 500 franków nagrody. Okazał on niezwykłą waleczność przy aresztowaniu Henry'ego, podczas gdy inni agenci, obawiając się strzałów rewolwerowych, trzymali się wciąż w pewnej od ległości od broniącego się anarchisty, Poisson rzucił się na niego odważnie i pomimo, że ranny został kulą rewolwerową w pierś, nie zaniechał pogoni, lecz dopadł zbiega i ciął go pałaszem, co ułatwiło pojmanie uciekającego. Prefekt Lépine osobiście wręczył mu za to krzyż legii honorowej, a prezydent Carnot przysłał do niego swego wysłannika.

Pomiędzy rannymi w kawiarni hotelu „Terminus“ znajduje się Seguy Charles Villevales, były minister rezydent w Haiti; najcięższe rany otrzymał rysownik Bordes, którego życie jest w niebezpieczeństwie.

Na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych poseł Bouge interpelował w sprawie demonstracyj na cmentarzu Ivry nad grobem Vaillanta i domagał się, aby rząd wystąpił energicznie przeciwko podobnym demonstracyom i aby surowo „zakazał rozwijania na cmentarzach czerwonych chorągwi, jako godeł kosmopolitycznej armii nieładu i kradzieży“. Minister Raynal odpowiedział na to, że rząd zrobi użytek z istniejących ustaw i postara się zachęcić „żołnierzy porządku społecznego w ich walce z bydlętami anarchii“. Odpowiedź ta zadowoliła interpelanta i całą Izbę. Pielgrzymki do grobu Vaillanta zostały zakazane.

Kronika.

***Kraków,** 15 lutego.*

Konfiskata. Wczorajszy numer naszego dziennika uległ znów konfiskacie, zarządzonej przez c. k. prokuratoryę za treść artykułu wstępnego o ucisku podatkowym w kraju

Ze względu na konfiskatę w numerze niniejszym powtarzamy artykuły dla utrzymania toku spraw bieżących niezbędne.

Program konkursu na wewnętrzną polichromię kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie: Celem uzyskania odpowiedniego projektu na wewnętrzną polichromię kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie, dyrekcya zjednoczonego Tow. przyjaciół sztuk pięknych, oraz konwent OO. Franciszkanów rozpisują konkurs, zapraszając artystów polskich do wzięcia w nim udziału. Projekta konkursowe uwzględniać mają charakter stylowy wewnętrznej architektury kościoła, oraz niedostateczne oświetlenie i rodzaj tegoż. Powinny być proste, odznaczać się szlachetnością bez niepotrzebnych i obciążających całości ozdób. Część prezbiteryalna musi być starannie i szczegółowo przedstawioną; część zaś zachodnia, odrębna od tamtej stylowo, może być w ogólnych zarysach i szkicowo traktowaną, a to w tym celu jedynie, aby w przyszłości na podstawie tego projektu mogła być w szczegółach opracowaną i wykończoną.

W projekcie do polichromij pozostawione być mają cztery pola wolne, przeznaczone w przyszłości na kompozycye figuralne; z tych dwa naprzeciw siebie nad stalami w prezbiteryum, a dwa drugie w gotyckiej części nawy głównej. Uwzględnioną być powinna również i zaznaczoną przy projekcie dekoracyj kościoła polichromia dwóch gotyckich ołtarzy bocznych w ramionach krzyża stojących.

Projekta konkursowe obejmować winny rzuty pionowe podłużny i poprzeczny, oraz rzut pionowy sklepień, na skalę 1 : 40 ($2^1/_2$ cm. = 1 m.) przyczem nadmienia się, że nie jest wymaganem, ażeby artysta wykonał całe przecięcie kolorami, ale o tyle jednak, ile potrzeba do osądzenia całości.

Koszt wewnętrznego pomalowania nie może przekraczać sumy 15 000 złr., przeto do projektu winno być dołączone obliczenie na metry kwadratowe, które da możność do sprawdzenia, o ile projekta przedłożone dadzą się w ramach sumy, przez konwent OO. Franciszkanów naznaczonej, wykonać. Projekta, o których z góry przypuścić będzie można, że warunkowi temu nie czynią zadosyć, nie będą do nagród przypuszczone. W sumę 15.000 złr. nie są włączone koszta ustawienia rusztowań

Za najlepszy projekt, czyniący zadość powyższym warunkom, otrzyma autor 400 złr, następny zaś 200 złr., ewentualnie druga nagroda rozdzieli się na dwie nagrody po 100 złr.

Projekt, odpowiadający zdaniem *jury* warunkom programu w zupełności, będzie konwentowi poleconym do wykonania. Autor projektu nagrodzonego i polecenego do wykończenia będzie miał pierwszeństwo do wykonania robót

Gdyby żaden z przedłożonych projektów nie zasługiwał na nagrodę, wtedy *jury* zastrzega sobie prawo rozdzielenia odpowiedniego wynagrodzenia między projekta względnie najlepsze.

Projekta konkursowe, opatrzone w godła łącznie z kopertami, zawierającemi nazwiska autorów, złożone być winny w kancelaryi Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach po dzień 1-go maja b. r. do godziny 12 w południe. Projekta nadeszłe po tym terminie, do nagród dopuszczone nie będą.

Po wyroku, wydanym przez *jury*, projekta będą wystawione w salach Towarzystwa sztuk pięknych w Sukiennicach.

W skład *jury* wchodzą pp.: Henryk Rodakowski, Ludomir Benedyktowicz, Tadeusz Stryjeński, Karol Zaremba i Stanisław Tomkowicz.

Dyrekcya zjedn. Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, 14 lutego 1894.

P. S. Rysunki, dostarczone przez konwent, mogą być przeglądane w kancelaryi Towarzystwa sztuk pięknych w Sukiennicach.

Pogrzeb śp. Władysława Słonińskiego, zastępcy dyrektora ruchu kolei państwowych w Krakowie, był wymownym dowodem poważania, sympatyi i wdzięczności, jakie zjednał sobie zmarły rzetelną pracą, zdolnościami i przymiotami charakteru. Przy wyniesieniu zwłok z mieszkania w gmachu Dyrekcyi kolei przy placu Matejki imieniem tejże Dyrekcyi pożegnał zmarłego inspektor p. Szukiewicz. Na czele licznego żałobnego orszaku postępowała orkiestra „Harmonia“, za nią deputacye urzędników i służby z wieńcami, dalej duchowieństwo, przed trumną niosący ordery zmarłego Zwłoki nieśli na ramionach konduktorowie i służba kolejowa. Za trumną postępowali członkowie rodziny, reprezentanci władz i urzędów, dyrektorowie ruchu kolei państwowych z Krakowa i Lwowa z prezydentem JE dr. Bilińskim i referentami Dyrekcyi krakowskiej, dalej urzędnicy, podurzędnicy i konduktorowie wszyscy w mundurach. Pochód zamykał pluton straży ogniowej kolejowej z Nowego Sącza. Orszak postępował przez ulicę Basztową i Lubicz Przy rampie kolejowej sześć lokomotyw zamykało przejazd. Maszyny były udekorowane, światła w latarniach zapalonych kirem pokrytych. Na Czytelni kolejowej, w hotelu Europejskim, na budynkach kolejowych w ulicy Lubicz powiewały żałobne flagi. Od bramy cmentarnej nieśli ciało urzędnicy w galowych strojach aż do grobu. Zwłoki złożono tymczasem w grobowcu Bochenków. Nad grobem przemawiali: nadinżynier p. Drewnowski w imieniu urzędników, zaś konduktor p. Pilarski w imieniu służby kolejowej. Oprócz kilkunastu wieńców od rodziny, przyjaciół i kolegów zmarłego zawieszonych na karawanie w pochodzie niesiono wieńce z następującemi napisami: Od urzędników kolei państwowej w Nowym Sączu. Nieodżałowanemu dyrektorowi — wdzięczni konduktorzy stacyi Podgórze. Swemu nieodżałowanemu dyrektorowi — konduktorzy krakowscy. Nieodżałowanemu dobroczyńcy — Czytelnia kolejowa w Krakowie. Stacya Żegiestów. Ze stacyi Podgórze-Bonarka. Nieodżałowanemu przełożonemu — urzędnicy i służba stacyi Rzeszowa. Ze stacyi Podgórze-Płaszów. Swemu nieodżałowanemu przełożonemu — Urząd kolejowy Kraków. Nieodżałowanemu przełożonemu — ogrzewalnia w Jaśle. Nieodżałowanemu dyrektorowi — ogrzewalnia w Płaszowie. Czcigodnemu swemu dyrektorowi — od ogrzewalni i warstatu w Krakowie. Nieodżałowanemu dyrektorowi — sekcya konserwacyi w Sanoku. Najzacniejszemu dyrektorowi — służba kolei państwowej. Nieodżałowanemu swemu wice-dyrektorowi — urzędnicy dyrekcyi ruchu w Krakowie. Zastępcy dyrektora ruchu — dyrekcya ruchu kolei państwowej w Krakowie. Nieodżałowanej pamięci przyjacielowi, koledze i zwierzchnikowi — urzędnicy dyrekcyi kolejowej lwowskiej.

Do komitetu rautu artystycznego, który w poniedziałek dnia 5 marca w salach Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach ma się odbyć, należą następujący panowie: Benedyktowicz, Bukowski, Gramatyka, Krzesz, J. Kossak (przewodniczący), Jarocki, Lanner, Śląski (sekretarz), Stachiewicz, Tondos, Wodzinowski. Że zabawa będzie istotnie rautem artystycznym, o tem najlepiej świadczą nazwiska członków komitetu, że zaś dozna ona poparcia jak najszerszych kół, o tem i wątpić nie można, gdy chodzi o cel tak szlachetny, jak Bratnia pomoc uczniów krakowskiej szkoły sztuk pięknych

Zebranie I członków oddziału krak. Tow. przyrodników im. Kopernika odbędzie się jutro w piątek o godz 6 wieczorem w sali fizyki wszechnicy Jagiellońskiej *(Collegium phisicum)*. Na porząd u dziennym: 1) Sprawozdanie za rok ubiegły. 2) Wybór członków zarządu. 3) Wykład prof. O. Bujwida: „O higienicznem badaniu wody do picia“ (druga część).

Z dyrekcyi kursów im. Baranieckiego. W Poniedziałek d. 19 lutego rozpocznie się drugie półrocze kursów wyższych dla kobiet imienia A. Baranieckiego.

Na oddziale literackim będą wykładać: historyę filozofii i etykę chrześcijańską prof. dr. ks. Pawlicki; historyę polską prof. dr. A. Lewicki; historyę powszechną prof. A. Szarłowski; historyę sztuki nowożytnej dr. K. Górski; historyę sztuki starożytnej dr. P. Bińkowski; literaturę polską p. M. Dubiecki; literaturę powszechną prof. dr. M. Kawczyński; pedagogikę dyrektor A. Nizioł.

Na oddziale przyrodniczym będą wykładać: astronomię popularną dr. D. Wierzbicki; botanikę i zasady biologii prof. dr. J. Rostafiński; chemię organiczną prof. dr. Bandrowski; ekonomię społeczną dr. W. Czerkawski; gospodarstwo wiejskie p. A. Lippoman; hygienę prof. dr. O. Bujwid; mineralogię prof. dr. W. Szajnocha; ogrodnictwo p. M. Brzeziński; zoologię p. K. Jelski.

Wpisy przyjmuje kancelarya kursów przy ulicy Karmelickiej nr, 15 na pierwszem piętrze. Dyrektor kursów *Józef Rostafiński*

Odczyt. Szósty bezpłatny wykład popularny prof. dra Franciszka Stefczyka „O stowarzyszaniu się w celach zarobkowych“ odbędzie się w niedzielę d. 18 b. m. o godz. 3 po południu w amfiteatrze nowodworskim (gimnazyum św. Anny). Odczyt urządza wydział krak. Tow. „Oświaty ludowej“. Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ Koło pań w Sanoku nadesłało 41 złr. 26 ct.

Kasyno miejskie w Żywcu nadesłało kwotę 10 złr.

Na szkołę ludową. Bezsprzecznie jednym z najsympatyczniejszych celów, na jaki nasz grosz wdowi składamy, jest szkoła ludowa. Zadaniem tego Towarzystwa jest wznosić po wsiach budynki szkolne, zakładać biblioteczki, jednem słowem nieść oświatę tam, gdzie jej najbardziej braknie, gdzie milionowe zastępy oczekują światła. Przez oświatę ludu do wolności — to godło Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Kto zna stan umysłowy ludu naszego, ten wie, jakie obszary zagonów pozbawione są szkół i książek. Aby choć w małej części ulżyć tym brakom, krakowskie Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“ urządza w poniedziałek d. 19 b. m. w teatrze miejskim koncert, połączony z przedstawieniem. Na program tego wieczoru złożą się prócz dwóch wesołych, dotąd w teatrze nowym nie granych. jednoaktówek. „Chłopów arystokratów“ i „Białej kamelii“ w pierwszorzędnej obsadzie, popisy: solowy J. N. Hoška na skrzypcach, oraz chóru męskiego pod kierunkiem dyrektora W. Barabasza.

Bilety po zwykłych cenach od dnia dzisiejszego sprzedaje kasa zamówień teatru miejskiego, Rynek l. 25, telefonu nr. 191.

Wydział Stow. nauczycielek w Krakowie przy ulicy św. Tomasza, l 8, rozesłał następujący okólnik do nauczycielek szkół ludowych wiejskich w Galicyi: Wydział Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie, pragnąc ułatwić przystąpienie do swego grona nauczycielkom szkół wiejskich postanowił uwolnić je od opłacania wpisowego, a wkładkę miesięczną zniżyć z 30 na 15 ct.

Wydział całem sercem zaprasza panie nauczycielki szkół wiejskich, aby we własnym interesie ze względu na pomoc materyalną oraz intelektualną (biblioteka Stowarzyszenia posiada liczne dzieła pedagogiczne), jaką w Stowarzyszeniu otrzymać mogą zechciały korzystać z tego ułatwienia i przystępować jak najliczniej do tej pożytecznej instytucyi.

Kraków, dnia 22 stycznia 1894 r

Wanda Żeleńska, prezesowa. *D. Mikiewiczówna*, sekretarka.

Zmarli. Emilia z Rampeltów Ciechanowska, wdowa po radcy sądu kraj. wyższego, zmarła w Krakowie w 58 roku życia.

Fryderyka Michalewiczowa, wdowa po burmistrzu miasta Kęt, zmarła w Brodach w 86 roku życia.

Teofil Mandyczewski, emerytowany radca namiestnictwa, zmarł we Lwowie.

Feliks Piątkowski, obywatel miasta Lwowa, długoletni członek Rady miejskiej, członek gwardyi narodowej 1848 r. w kompanii strzelców, naczelnik miasta Lwowa z nominacyi Rządu narodowego w r. 1863 więzień stanu, członek wielu towarzystw politycznych, naukowych i humanitarnych, urodzony we Lwowie 1821 r., zmarł dnia 13 b. m.

Marcin Radym, czasowo bawiący u wnuków w Tarnowie, obywatel m Chrzanowa, członek Towarzystwa wzaj. pomocy uczestników powstania 1863 r., zmarł w 83 roku życia Ś. p. Radym brał czynny udział w sprawie 1846—48, zaś w r. 1863 był w wielu potyczkach, stoczonych w Krakowskiem i Sandomierskiem.

Stanisław Jakób Michałowski, znany w mieście przemysłowiec, b właściciel bazaru meblowego, zmarł dziś w Krakowie w 60 roku życia. Ś p. Michałowski był uczestnikiem powstania 1863 r., a w roku następnym otrzymał nominacyę na kapitana straży narodowej w Krakowie. W latach ostatnich był jednym z dyrektorów Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców.

Zdzisław Zagórski, kapitan inżynieryi, zmarł w Peszcie, po kilkodniowej ciężkiej chorobie. Przed trzema miesiącami poślubił on w Krakowie pannę Gorayską; para nowożeńców zamieszkała w Peszcie. Nieubłagana śmierć osierociła małżonkę w samem zaraniu pożycia rodzinnego.

W Pradze zmarł były burmistrz m. Pragi, dr. Karol Leopold Klaudy, w 72 roku życia Odgrywał bardzo wybitną rolę polityczną między Czechami, w r. 1879 usunął się jednak z życia politycznego z powodu nieporozumień z przywódcami stronnictwa staroczeskiego. Już w r. 1848 odznaczył się jako komendant prawników w legii akademickiej. Następnie był jednym z pierwszych adwokatów w Pradze. W r. 1861 wybrany został do Sejmu czeskiego i Rady państwa, w r. 1879 połączył się z Młodoczechami, skutkiem czego, dzięki agitacyi staroczeskiej, nie wybrano go wówczas posłem.

Jan Wongl-Świderski, jeden z najzdolniejszych inżynierów młodszej generacyi, zmarł w tych dniach w Petersburgu. Nieboszczyk przy budowie elewatora w Rewlu spadł z rusztowania, wskutek czego wywiązała się choroba t. zw. „sarkoma“, która skończyła się śmiercią.

Z Uniwersytetu. PP. Aleksander Godłowski, rodem z Podgórza i Stanisław Kaczyński z Brzostka otrzymali na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów medycyny.

Krakowskie ochotnicze Tow. ratunkowe w styczniu br. udzieliło pomocy 115 razy, a to w dzień 84 razy, w nocy 31 razy, w następujących wypadkach: Nagłe zasłabnięcia 68, uszkodzenie cielesne 44, samobójstwa 1, obłąkania 2. Przewiezienie 69, a to: do szpitala 45, do mieszkania 18, do stacyi ratunkowej 6. Dotkniętych zostało: mężczyzn 66,

kobiet 44, dzieci 5. Lekarze Towarzystwa interweniowali 3 razy. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 90. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 6 razy. Liczba członków Towarzystwa 141, czynnych 120 (21 lekarzy), wspierających 206

Ambulatoryum szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie wynosiło w styczniu 563 osób. Z tych było 379 z Krakowa, 73 z Podgórza, 111 z okolicy.

Poświęcenie lokalu. P. Porzycki odnowił gustownie lokal swój w Rynku głównym l. 17 i rozszerzył interes, łącząc istniejącą dotychczas kawiarnię z restauracyą. Stosownie do dawnego zwyczaju odbyło się wczoraj poświęcenie lokalu, poczem restaurator odbył egzamin wobec zaproszonych gości, którzy mogą wystawić jak najlepsze świadectwo kuchni p. Porzyckiego. Nowemu przedsiębiorstwu życzymy powodzenia.

Z Podgórza piszą do nas: W dniu 18 bm. (w niedzielę) odbędzie się w sali gmachu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Podgórzu na dochód „Sokoła" pierwsze przedstawienie teatru amatorskiego z następującym programem: „Reprezentant domu Muller i Spółka", komedya w 1 akcie hr. Władysława Koziebrodzkiego. Gra na fortepianie „Tarantella S. B. Millza" i Krakowiak W. Wiuc. Wallacha. „Tajemnica", fraszka sceniczna w jednej odsłonie Stanisława Dobrzańskiego.

Ceny biletów: Krzesła w pierwszych siedmiu rzędach po 1 złr., w następnych rzędach po 60 ct., wstęp na salę 40 ct., galerya 20 ct. Początek o godzinie 7 wieczór.

Biletów nabyć można w księgarni p. Krzyżanowskiego w Krakowie i w księgarni p. Poturalskiego w Podgórzu, a w dzień przedstawienia w gmachu „Sokoła" przy kasie.

O powieszeniu podpułkownika dragonów, Grygoriewa, w Odessie donosi *N. Fr. Presse*: Grygoriew, stacyonowany w Kiszyniewie, pełnić miał służbę szpiega dla Austryi i Rumunii i pobierać za to 24.000 fr. rocznie. Niedawno temu powołano go telegrafem do Odessy i gdy wyjechał, zrewidowano jego mieszkanie. Tu znaleziono w listach dowód winy. Stwierdzono, że Grygoriew pod nieobecność komendanta przed rokiem otworzył był nadeszły z generalnego sztabu pakiet, zawierający wskazówki co do ewentualnej mobilizacyi. Znajdowały się tam mianowicie wytyczone punkta, po których armia rosyjska w razie wojny wkroczyć ma do Galicyi, Bukowiny i Rumunii, oraz szczegółowe szkice twierdz austryackich na granicy galicyjskiej i rumuńskich. Śledztwo w sądzie wojskowym w Odessie trwało tylko cztery dni, piątego dnia zapadł wyrok śmierci, a siódmego został Grygoriew powieszony.

Udogodnienie pocztowe. Poczty francuskie wprowadziły obecnie następujące udogodnienie: Po przylepieniu na liście, oprócz zwykłej marki, pewnej jeszcze nadwyżki kilkucentymowej, list bywa odnoszony pod właściwym adresem niezwłocznie po nadejściu na pocztę bez oczekiwania na zwykłą godzinę roznoszenia przez listonoszów. Dogodność ta daje szczególniej dodatnie wyniki tam, gdzie roznoszenie listów przez listonoszów odbywa się raz na dzień.

Odkrycie. Niemiecka komisya archeologiczna w Atenach zawiadomiła berlińskie Towarzystwo archeologiczne, iż w wyschniętem łożysku Copaidy odkopała ruiny miasta. Początkowo mniemano, iż są to szczątki Myken; następnie jednak ze znalezionych okazów sztuki plastycznej wywnioskowano, iż miasto kwitło w epoce cywilizacyi dotychczas nieznanej, a przynajmniej znanej bardzo mało.

Telefon między Londynem a Paryżem. Na linii tej, istniejącej od roku niespełna, wciąż ruch panuje ogromny, do czego w znacznym stopniu przyczynia się taniość rozmowy, gdyż za 10 franków przesłać można 400 do 500 wyrazów, tymczasem telegraficznie tylko 48. Znaczenie telefonu podniosło się jeszcze bardziej, gdy wzorem telegrafu udało się utrwalać zasłyszaną rozmowę za pomocą stenografii. Linia powyższa przenosi dźwięki bardzo wyraźnie, szczególniej w porze nocnej podczas ciszy, pogody przy powietrzu nie nasyconem elektrycznością, a więc gdy prądy indukcyjne równe są niemal zeru i szmer, jaki zazwyczaj daje się pochwycić na liniach telefonicznych, prawie ustaje. Koniecznym jednak warunkiem dobrego notowania jest żeby telefonujący umiał wyraźnie dyktować, a stenograf dobrze przykładał telefon do ucha. Ciekawą jest rzeczą, że język angielski okazał się znacznie gorszym środkiem porozumienia w danym razie od francuskiego, tak, że w tym samym czasie, co 150 francuskich, udaje się na połączonej drodze telefoniczno-stenograficznej utrwalić tylko 90 wyrazów angielskich. Coś podobnego zachodzi między głosem kobiecym a męskim, z których pierwszy może dla wyższego rejestru okazał się dogodniejszym dla komunikacyi telefonicznej.

Zagłodzony milioner. W Auxerre, w mieście głównem departamentu Tonne, umarł z głodu i zimna w nędznej dziurze, służącej mu za mieszkanie, starzec, który od lat dziesięciu zbierał po ulicach niedopałki cygar i żebrał jałmużny. Po śmierci rzekomego nędzarza znaleziono w kufrze, stojącym przy łóżku, sumę miliona franków gotówką. Jakim sposobem starzec zgromadził tę fortunę milionową — niewiadomo.

Beatyfikacya Joanny d'Arc. Z Rzymu donoszą: Kongregacya obrzędków, zebrana na pełnem posiedzeniu w Rzymie, ogłosiła Joannę d'Arc „czcigodną". Nie jest to jeszcze beatyfikacya, lecz pierwszy do niej stopień. „Proces" beatyfikacyjny odbywa się w ten sam prawie sposób, co procesa sądowe. Jest adwokat-obrońca i „adwokat djabła"; zadaniem tego ostatniego jest przedstawić wszystko, co mogłoby szkodzić tryumfowi „sprawy". Obrońcą Dziewicy Orleańskiej był p. Alebrandi, przez lat kilka walczył ze stroną przeciwną, a umarł właśnie w dniu, w którym Joanna d'Arc została ogłoszona „czcigodną". Wyrok ten miał zapaść dopiero w marcu lub kwietniu, lecz został przyspieszony.

Z Nowego Sącza. Na rzecz Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej" w Nowym Sączu złożyli pp Kołaczkowscy 1 złr., p Neronowicz 50 ct.; ze składek zaś pani Kołączkowska 3 złr. 42 ct, pani Morańska 1 złr 8 ct, p Gutkowski 6 złr 70 ct., dr. Korbel 3 złr. 10 ct, p. Jarocki 50 ct., p Olexy 32 ct

Za wszystkie te datki składa zarząd Koła nowosądeckiego serdeczne podziękowanie. Na dochód tego towarzystwa odbędzie się w Nowym Sączu 3 marca br. przedstawienie amatorskie a odegraną będzie niezrównana komedya Bałuckiego „Grube ryby". Wypróbowane siły tamtejszych amatorów dają rękojmię, że przedstawienie wypadnie bez zarzutu

Urzędnicy kolei państwowej w Nowym Sączu ofiarowali na trumnę śp. dyrektora Słonińskiego wieniec z choiny wraz z swemi biletami, kwotę zaś zebraną na ten cel, a mianowicie 16 złr. 50 ct. ofiarowali na rzecz Koła nowosądeckiego Towarzystwa „Szkoły ludowej". Oby takie postępowanie znalazło więcej naśladowców!

Składki. Zamiast wieńca na trumnę śp. Władysława Słonińskiego złożył w Administracyi naszego dziennika p. Antoni Fleischman, naczelnik stacyi w Skołyszynie, 5 złr. na Oświatę ludową, 5 złr. dla Weteranów z 1831 roku i 5 złr. na restauracyę Wawelu, razem 15 złr.

W cukierni p. Roszkowskiego kółko przyjaciół urządziło między sobą składkę na głodne dzieci. Zebrano kwotę 1 złr. 71 ct., którą złożono w Administracyi naszego pisma.

Dla głodnych dzieci złożyli urzędnicy kolei państwowej w Krakowie 10 złr., pozostałe ze składki zebranej na wieniec dla śp. Erazma Górskiego.

Na „Dom narodowy" w Cieszynie zamiast wieńca na trumnę śp Wł Słonińskiego złożyli urzędnicy i służba kolejowa z Gorlic oraz maszyniści kolejowi z Zagórzan kwotę 7 złr.

Korespondencya Redakcyi.

Panu Hipolitowi Zoelnerowi w Starym Sączu. Pismo Szan. Pana nie kwalifikuje się do druku, ponieważ nie może być uważane jako pochodzące od strony do tego rodzaju sprostowań uprawnionej. Leży również we własnym Szan. Pana interesie, aby pisma tego nie ogłaszać, nie wolno bowiem, ani nie godzi się występować z bezpodstawnemi zarzutami prywaty i szukania własnych korzyści w sprawie, której pomyślne załatwienie pożądanem być musi przez ogół mieszkańców Starego Sącza.

Repertoar teatru krakowskiego.

W piątek 16 lutego: „Małżeństwo Apfel". (Przedstawienie popularne).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Wieczór muzyczny „Lutni".** Koncerta „Lutni" cieszą się w mieście naszem sympatyą i ściągają zawsze do sali hotelu Saskiego liczną publiczność. I wczoraj sala była przepełnioną, a wykonanie całego programu było dobre. Na wstępie odegrali pp. Hock, Lewinger, Ostrowski i Mercik kwartet Haydena na 2 skrzypiec, altówkę i wiolonczelę. Kwartet ten znany jest u muzyków pod nazwą: „Nachtigal" (słowik). Znamieniem charakterystycznem tego kwartetu, jak i innych dzieł starego „ojca" Haydena jest humor, niewinna wesołość, która nawet przez łzy się uśmiecha. Groźnych myśli i dramatycznych wrażeń trudno szukać u tego kompozytora. Piękną jest część trzecia „Menuet", chociaż i druga część Andante swym spokojem miłe na nas robi wrażenie. Wykonanie było bardzo staranne.

Pani Marylla Kulczyńska, którą wczoraj po raz pierwszy słyszeliśmy, była dawniej uczennicą p. Galla, następnie zaś od lat dwóch wybornej nauczycielki wiedeńskiej pani Pauliny Lucca. Debiutantka wczorajsza posiada ładny mezzo-soprano; głos postawiony, czystość intonacyi i muzykalność są jej zaletami. Wczoraj zauważyliśmy z początku tremę nieunikniona, co wpływało na wydobywanie tonu, gdyż głos chowała w ustach; lecz wada ta zniknie z obyciem się z estradą i prawidłowem otwieraniem ust, a wówczas pani K. będzie cennym nabytkiem dla naszych koncertów. Pani Kulczyńska aryę z „Proroka" Mayerbeera śpiewała po francusku, „Pocałunek" Meyer-Helmunda po niemiecku i Moniuszki „Grajek", rozumie się, po polsku; prócz tego „Fiołek" Mozarta po niemiecku i Madejskiego „Rywalki". Publiczność oklaskami darzyła śpiewaczkę.

Zamiast deklamacyi p. Morskiej, zapowiedzianej programem, która zajętą była wczoraj w teatrze w „Świecie nudów", wystąpiła również po raz pierwszy na estradzie artystka dram. p. Wanda Stempniowska i wypowiedziała z wielką prawdą, uczuciem i zrozumieniem ducha poezyi: Asnyka „Echo kołyski" (Gdym jeszcze dzieckiem był) i „Hagar na puszczy" Ujejskiego. Głos sympatyczny, siła i zapał przebijała się w deklamacyi panny S. Bardzo wdzięcznym numerem programu był „Menuet" Mozarta na instrumenta smyczkowe, oraz "Skowronek" Glinki na 2 skrzypiec, flet i arfę. Pierwsze skrzypce w tym utworze prowadził p. Lewinger, podczas gdy p. Hock grał altówkę. Chór „Lutni" wykonał „Hymn" Elsnera, „Dzwony" Patiusa, „Dumkę" Worobkiewicza i na zakończenie „Geniuszowi cześć" Weinzierla. Wykonanie chórów męskich było staranne i poprawne. *M. S.*

— **Z Towarzystwa filologicznego.** Na posiedzeniu odbytem we Lwowie dnia 2 b. m. omówił najpierw przewodniczący Towarzystwa rektor uniwersytetu prof. dr. Ćwikliński sprawy bieżące Tow., podając między innemi do wiadomości licznie zebranych członków, że profesorowie zakładów naukowych w Krakowie zawiązali filię Towarzystwa pod nazwą „Koło filologiczne krakowskie", wybierając prezesem prof. dra Kaz. Morawskiego, zastępcą prezesa dyr. S. Siedleckiego, sekretarzem prof S. Bednarskiego, zastępcą sekretarza prof. W Służewskiego, a skarbnikiem prof dra A. Danysza. Następnie oznajmił przewodniczący, że druk peryodycznego czasopisma filologicznego p. t. *Eos*, mającego być wspólnym organem Towarzystwa, już się rozpoczął i że pierwszy zeszyt, w objętości mniej więcej 10 arkuszy druku, otrzymają wszyscy członkowie bezpłatnie najdalej w pierwszej połowie marca br. Zeszyt ten zawiera 6 oryginalnych rozpraw naukowych pióra prof. drów K. Morawskiego, Kruczkiewicza, Sternbacha, Jeziańskiego, Śmiałka, tudzież treściwe sprawozdania z ruchu naukowego i czasopism, tak krajowych, jak zagranicznych, jakoteż z odbytych posiedzeń Towarzystwa wraz z opisem jego założenia.

Potem odczytał prof. dr. Śmiałek oryginalną pracę p. t. „Spór o domniemaną spuściznę Waleryusza Katona", w której zwięźle i jasno przedstawił kwestyę autorstwa i czasu napisania dwóch poematów Dirae i Lydia, zachowanych pod wspólną nazwą Dirae między t. zw. pomniejszemi poematami Wergiliusza. Główną treść obu poematów stanowią przekleństwa i skargi właściciela, wyzutego z swej ojcowizny, którą przeznaczono w nagrodę wysłużonemu żołnierzowi. Koniec zaś utworu zawiera głębokie żale za kochanką, z którą dawny właściciel, opuszczając swoją posiadłość, rozstać się musi. Za przykładem Jakobsa oświadczył się prelegent, opierając się na wskazówkach wewnętrznych i zewnętrznych, zawartych w poemacie, za podziałem Dirae na dwa odrębne poematy, tj. na właściwe Dirae i Lydia, których autorstwo za przykładem Skaligera przyznał prelegent Waleryuszowi Katonowi, gramatykowi i poecie z pierwszej połowy I wieku przed Chrystusem.

— **Po Jantar** (Bursztyn), wyprawa rzymska do ujścia Wisły z rozkazu cezara Nerona, napisał Szczęsny Morawski. Dzieło historyczne pod powyższym tytułem wyszło z druku w Krakowie nakładem Walerego Ciesielskiego.

— **Torquata Tassa** niedrukowany dotychczas poemat wyszedł świeżo z pod pras drukarskich w Turynie. Dzieło nosi tytuł: „Dyalog o miłości", a zawiera w przepysznych kreśloną wierszach historyę miłości poety do swojej Lukrecyi. Rzecz w wielu miejscach traktowana jest naturalistycznie.

— **Taine.** *„Le régime moderne"*. Paryż, 1893. Dwa tomy.

Zwracając uwagę na dzieła historyczne, zaznaczyć należy, iż w dziedzinie tej mnożą się z zadziwiającą szybkością monografie i materyały do dziejów ubiegłego stulecia. Obok drobiazgowego opracowania czasów porewolucyjnych, obok zapału dla świetnej przeszłości Francyi, wzrasta cześć wyłączna dla Napoleona. Cześć ta groziłaby przerodzeniem się w ubóstwienie, w kult nieledwie, gdyby na straży jej nie stali historycy tej miary, co Hipolit Taine.

Zmarły niedawno uczony, po swym „Napoleonie", znanym u nas aż w dwóch przekładach, skreślił *„Le régime moderne"*, które jest tylko dalszym ciągiem pracy, Napoleonowi poświęconej. I tu więc zmartwychwstaje przed nami potężna a z wszelkiego uroku odarta postać genialnego potomka włoskich rozbójników. Wielki wojownik i założyciel cesarstwa francuskiego, to dla Taine'a zwykły condotierre wieków średnich, przeniesiony wypadkiem w ramy XIX stulecia. Dalsze losy Francyi, klęski jej i dzisiejsze położenie, są wynikiem systemu przez niego wprowadzonego. *„Le régime moderne"*, to olbrzymia machina, dźwignięta jego ręką. Utrzymanie jej w ruchu gnębi i wycieńcza wszystkich; nikt wszakże nie ma dość siły, aby oprzeć się potężnemu jej mechanizmowi, lub zdruzgotawszy go, inny w zamian stworzyć.

Obszerne, dwutomowe dzieło jednego z potężnych umysłów stanowi świetną ilustracyę do epoki napoleońskiej, tak żywe zawsze budzącej u nas zajęcie.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 15 lutego.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738 0 mm	737 8 mm	737·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°,2	—2°,0	—0°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 2	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	91 %	92 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	9	10	10

Uwagi: W nocy, przed południem i koło południa śnieg.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 13 lutego. Płacono za 100 kilogr. netto: Pszenica od 6·90 do 8·05. Żyto od 6·20 do 6·90. Jęczmień od 5·10 do 5·80. Owies z opłatą akcyzową od 7·24 do 7·54. Groch od 10·— do 12·—. Tatarka od 7— do 9·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 14·—. Siano od —·— do 3·80. Słoma od —·— do 1·90. Koniczyna na paszę od —·— do 4·20. Ziemniaki za hektolitr od 2·20 do 2·60. Jaja za kopę od 1·20 do 1·50. Masło za garniec od 3·60 do 4·20. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 77 —. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od 25·— do 30·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klg —·— do —·—.

Z krak. Zakładu kontumacyjnego. (Targ na nierogaciznę). — Przypędzono dnia 12 i 13 lutego 1894 na targ 3965 sztuk.

Notowano: Prosięta 22 do 26 złr. za parę — Chude 27·— do 34·—. Mięsne od — do — złr. Tuczne 36 do 40 ct. za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 3939 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy").

Lwów, 15 lutego. (Z Izby sejmowej.) Komisarz rządowy odpowiedział na interpelacyę Strękowi w sprawie ściągania należytości prawnych, Korolowi o Paszkudzkim w Birczy. Wereszczyński odpowiedział Vivienowi na interpelacyę o szkole rolniczej w Tarnopolskiem. Poczem bez rozprawy uchwalono zgodzić się na zobowiązanie pow. zaleszczyckiego do przyczynienia się 25.000 złr. na budowę kolei wschodnio-galicyjskiej.

Uchwalono wniosek Struszkiewicza, upoważniający Wydział do wstawienia w budżet po 300.000 złr. rocznie na popieranie budowy kolei drugorzędnych przez lat 75.

Zgodzono się na utworzenie nowej samoistnej gminy pod nazwą „Majdan".

Polecono Wydziałowi poczynić studya przygotowawcze do utworzenia w kraju przemysłu przędzalnego. (Wniosek posła Żardeckiego.) W budżecie 1895 ma Wydział wstawić na ten cel odpowiednią kwotę.

Sprawę odbudowania drogi pienińskiej oddano Wydziałowi kraj. z poleceniem, aby udzielił pomocy technicznej i subwencyi na naprawę drogi, o ile położoną jest na terytoryum Galicyi.

Przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę o kosztach zakładania i utrzymywania szkół ludowych.

Zgodzono się na przeistoczenie szkoły żeńskiej w Bochni na szkołę wydziałową; nad petycyą gminy Bochni o odpisanie zaległości przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Przystąpiono do rozprawy budżetowej. Pos. Korol uderzył na nową erę, która osłabiła Ruś wskutek bratobójczej wojny, Rusini zamienili się w służalczych oportunistów.

Wykazywał dalej, że rząd nie dotrzymał obietnicy, że rozdzielił Rusinów, aby ich łatwiej wraz z Polakami uciskać.

Omawiał ucisk języka w kościele, urzędach, przy wyborach w gminach i do ciał reprezentacyjnych. Niech więc nikt nie łudzi się ugodą ruską; jej nie ma; skutki akcyi są dla Rusinów zgubne i naród to wie i stosownie do tego postępować będzie.

Następnie mówił Wejgel, zaznaczył, że klub lewicy jest cały i nie rozbity; stoi przy programie z roku 1889. Wyliczył sprawy podjęte w tej sesyi z inicyatywy lewicy i jej udział w dodatnich wynikach uchwał Sejmu. Przy tym programie lewica zostanie, dążąc do rozszerzenia autonomii w sprawach szkół ludowych i średnich, do uznania w pełniejszej mierze praw języka, do sprawiedliwej reformy gminnej, reformy wyborczej, uwzględniającej stosunki i potrzeby kraju, opartej na powołaniu najszerszych warstw ludności do podniesienia ekonomicznego i społecznego zgodnie z zasadami polskiej demokracyi z czasów wielkiego sejmu, Kościuszki i Staszyca, a więc wolnej od kosmopolityzmu i anarchii.

P. Romańczuk narzekał na ucisk administracyjny; przyznaje, że próba ugodowej polityki zawiodła; rząd obietnic swych nie dotrzymał. Wyliczył dowody ucisku.

Zapisani do głosu: Kowalski, Potoczek, Skałkowski, Chrzanowski. Mówić będzie Romańczuk. Posiedzenie odbędzie się także wieczorem.

Lwów, 15 lutego. Romańczuk skończył mowę wypowiedzeniem ugody, dodając, że w komisyi wiedeńskiej niema dla Rusinów miejsca, bo musieliby chyba kroczyć za polskim szlachcicem, a to nie jest rola dla przedstawicieli ludu ruskiego. Mówi Kowalski głównie o sprawach wychowania ubolewając, że zbyt mało zważa się w wychowaniu na religię.

Brody, 15 lutego. Posłem wybrany profesor Barwiński ogromną większością głosów.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Czerniowce, 15 lutego. Sejm przyjął oklaskami i przez aklamacyę przekazał komisyi administracyjnej nagły wniosek Kochanowskiego, podpisany przez wszystkich członków Sejmu, ażeby polecić Wydziałowi krajowemu, by we właściwym czasie przedłożył odpowiednie wnioski dla godnego uczczenia patryotycznej uroczystości 50-letniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa. Marszałek krajowy nadmienił przy tej sposobności, że jest to nietylko życzeniem Sejmu, ale i powszechnem jednomyślnem pragnieniem wszystkich mieszkańców kraju, ażeby wyrazić radość i patryotyczne uczucia z powodu jubileuszu rządów panującego obecnie monarchy.

Wiedeń, 15 lutego. *Fremdenblatt* ogłasza w dzisiejszem porannem wydaniu komunikat o rzekomej interwencyi ministerstwa wojny w znanej sprawie proboszcza polnego Skacela. *Fremdenblatt* sam konstatuje, że jego doniesienie polegało wyłącznie na prywatnych informacyach. Biuro korespondencyjne otrzymało upoważnienie do oświadczenia, że doniesienie *Fremdenblattu* nie ma wcale urzędowego charakteru.

Praga, 15 lutego. W Sejmie wczoraj na wieczornem posiedzeniu toczyła się w dalszym ciągu ogólna rozprawa budżetowa. Tonner podnosił wielkie zasługi namiestnika hr. Thuna około Czech i ludu czeskiego. Dyskusyę generalną zamknięto. Generalny mowca „przeciw" p. Herold bronił młodoczeskiego programu, żądającego przywrócenia praw korony czeskiej. Generalny mowca „za" Ledebour broni gorąco polityki koalicyjnej i życzy sobie, aby Sejm czeski poszedł za nią. Stronnictwo konserwatywne wytrwa na stanowisku konstytucyjnem. Uchwalono przejść do rozpraw szczegółowych.

Praga, 15 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego Ledebour oświadczył, że przeciwieństwo pomiędzy konserwatywnymi przedstawicielami wielkiej własności ziemskiej a partyą liberalno-niemiecką, które uchodziło za nieprzezwyciężone, obecnie przestało już być takiem i po wywodach mowców niemieckich uważane być winno za znacznie złagodzone.

Mowca wyraził się, że dla uzdrowienia stosunków i rehabilitacyi dobrej sławy Czech po ubolewania godnych wypadkach potrzeba wspólnego działania wszystkich stronnictw, które podobnie jak wielcy posiadasze ziemscy obstają za prawdą, sprawiedliwością i porządkiem.

Praga, 15 lutego. Odpowiadając w Sejmie na interpelacyę Młodoczechów w sprawie procesu „Omladiny", namiestnik oświadczył, że wezwaniu interpelantów, zmierzającemu do tego, ażeby dalsze obrady odbywały się bez obecności siły zbrojnej, nie może zadość uczynić, ponieważ sędziowie w wykonywaniu swego urzędu są według ustawy niezawiśli i w ogóle namiestnik nie może się wdawać w jakąkolwiek krytykę obrad sądowych może tylko nadmienić że prezes trybunału obowiązany jest bronić powagi i niezależności obrad sądowych.

Co zaś do wyraźnych aluzyj, zawierających się w interpelacyi jakoby trybunał z umysłu prowokował oskarżonych do oporu celem zebrania większego materyału usprawiedliwiającego stan wyjątkowy, to namiestnik podobne zarzuty stanowczo i z naciskiem odpiera jako bezpodstawne podejrzenia, a zarazem ubolewa, że całą tę sprawę wytoczono przed forum Sejmu, chociaż sprawa ta do Sejmu nie należy.

Paryż, 15 lutego. Minister wojny dał oświadczenie komisyi wojskowej w sprawie organizacyi siły zbrojnej ku obronie wschodniej i południowej granicy, co bardzo dobre wywarło wrażenie. Niektóre dzienniki donoszą, że minister wojny podniósł możliwość powiększenia efektywnego stanu armii przez redukcyę liczby żołnierzy do dyspozycyi pozostawionych

Paryż, 15 lutego. Emil Henry oświadczył, że nie ma żadnych wspólników i sądzi, że Vaillant działał jak dziecko, gdyż nie używa się gwoździ do wysadzenia burżuazyi w powietrze. Co do bomby znalezionej przed *Société generale*, rozchodziło się o żart.

Gibraltar, 15 lutego. Jacht Greif z cesarzową Elżbietą odpłynął stąd ku wschodnim wybrzeżom Hiszpanii.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 15 lutego 18 4 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	98	—
Zjednoczony dług w srebrze	97	80
Austryacka renta złota	120	30
4% austryacka renta (marcowa)	97	55
4% węgierska renta złota	117	50
4% węgierska renta koron.	94	95
Akcye banku austro-węgierskiego	993	—
Akcye kredytowe	360	25
Londyn	125	40
Banknoty banku niemiec. za 100 m	61	25
20 marek	12	23
20-to frankówki za sztukę	9	94½
Banknoty włoskie	43	65
Dukaty austryackie	5	93

Wiedeń, 15 lutego. Ruble 134·25. Cena nafty 19·25 — 21·—. Spirytus 17·30 — Żyto 6·20. Pszenica 7·52. Owies 6·91.

Berlin, 15 lutego. Godzina 3 minut 40. Austryackie kredyty 221·75 mrk. Węgierskie kredyty [illegible] mrk. Austryacka złota renta 98·— [illegible] Austryacka srebrna renta 93·80 mrk. Węgierska złota renta 95·75 mrk. Węgierska renta [illegible] 1·10 mrk. Austryackie banknoty 163·[illegible] mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·50 mrk. 5% listy zast. [illegible] Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: ***Michał Konopiński.***
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 15-go b. m. w nowo odświeżonym i urządzonym lokalu pod l. 17 w Rynku głównym I. piętro otworzyłem, w miejsce dotychczasowej kawiarni, **kawiarnię** wraz z **restauracyą**, *(Cafferestaurant)* pod „Trzema gwiazdami".

Polecając mój nowo urządzony lokal łaskawym względom P. T. Publiczności, mam zaszczyt nadmienić, że w tymże lokalu wydawane będą potrawy smaczne po cenach umiarkowanych, napoje tak krajowe jak i zagraniczne, w dobrym gatunku; również można abonować się na obiady, po cenach umiarkowanych. Obsługa szybka i grzeczna, na sposób warszawski. Czytelnia zaopatrzona jest obficie w czasopisma krajowe i zagraniczne, oprócz tego w tymże lokalu są do dyspozycyi P. T. Gości 3 bilardy i inne artykuły potrzebne do gier towarzyskich.

Dziękując za dotychczasowe względy polecam się nadal P. T. Publiczności.

Z wysokiem poważaniem
435 1 3 ***P. Porzycki.***

Skład fortepianów, pianin i harmonium Wiktora Barabasza i Sp.

w Krakowie, ul. Floryańska, L. 6, I piętro,
Instrumenta osobiście wybierane w fabrykach: w Wiedniu, Berlinie, Lipsku, Dreźnie itp. 1001 29 52

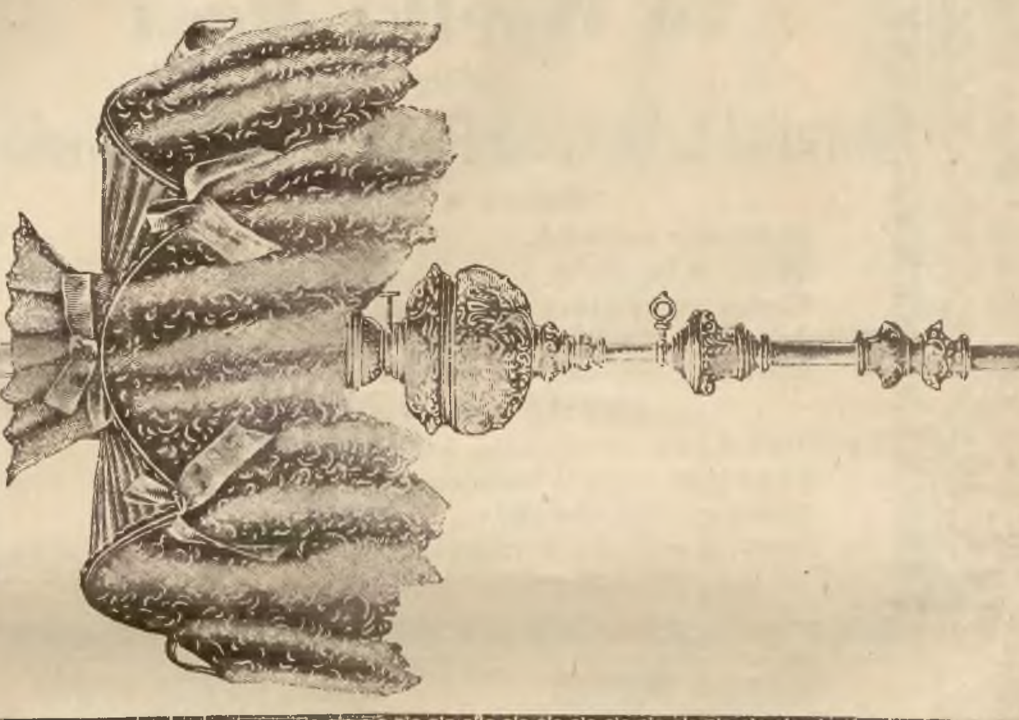
Skład fabryczny **lamp**, szkła i porcelany pod firmą **W. BAZES** w Krakowie, Rynek gł., 35, „Krzysztofory“

poleca

Lampy z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych i wiedeńskich, z palnikami najlepszej konstrukcyi **po cenach bez konkurencyi niskich.** Nadzwyczaj tanie są **lampy z kutego żelaza** oraz **Cuivre-Poli** nadto **lampy słupkowe (Ständerlampen),** dalej **lampy błyskawiczne** o sile światła aż do 150 świec.

Wszelkie **przybory do lamp** w znacznym wyborze.

Daszki koronkowe (Abażury) 45 ctm. średnicy po 3 złr. i t. p.





poleca

flaszki wszelkiego rodzaju firmy **„Siemens“, szkło francuskie** i **czeskie, porcelanę czeską, fajansy angielskie, towary majolikowe** i **bronzowe** w wielkim wyborze, wielki zapas towarów służących do codziennego użytku **po najtańszych cenach** i tak np. **12 szklanek gładko szlifowanych 60 ct.**, garnitur **z szkła czystego z obwódką matową,** zawierający: 307 3 20

12 szklanek
12 kieliszków do wina
1 karafkę do wody
1 karafkę do rumu
2 kieliszki do wódki
razem za **3 złr. 50 c.**

Garnitur do mycia z fajansu drezdeńskiego deseniowany za złr. 3.20.

Nożyków 12 z trzonkami majolikow. 1 złr.

Zawiadomienie.

Mając **w Krakowie przy ulicy Grodzkiej** mój własny

Handel korzenny, delikatesów i win

prowadzony pod firmą

„J. KOSZ“,

otwieram **z dniem 15 lutego b. r. drugi taki sam handel w Podgórzu,** w domu Wgo Markwiczyńskiego, w Rynku, pod moją własną firmą

„J. BIEŃKOWSKI“,

doznawszy dotąd tyle względów od P. T Publiczności, dołożę też i tutaj wszelkich starań, aby i dla tego drugiego handlu przychylność sobie zaskarbić. 450 1

J. Bieńkowski.

Makarony jarosławskie

z fabryki H. Czyńskiej
446 przedtem **L. Czyńskiego** 1 15
w Jarosławiu
(na sposób włoskich sporządzane), wyrabiane są z najprzedniejszych materyałów, zawierają znaczną ilość jaj, odszczególniają się bardzo delikatnym smakiem, są bardzo pożywne i nie pozostawiają żadnego posmaku łojowatego.
Do nabycia w składach własnych **we Lwowie, Krakowie** i **Jarosławiu.,** jakoteż we wszystkich znaczniej. handlach korzennych.

Dla 430 1 3
banków i kantorów wymiany!

Kupuje wszelkiego rodzaju **monety złote** i **srebrne;** sprzedaje **czyste srebro** i **złoto**

Louis Roessler & Co.
Wien, VII/3, Kaiserstrasse, 80,
Oesterreichische Gold- u. Silber-Gekrätz- und Scheideanstalt.

---

18 do 25 marek

można mieć **tygodniowo** oddając się 3 godziny dziennie lekkiej i przyjemnej **artystycznej pracy** w domu, niewymagającej specyalnych wiadomości fachowych.
Bliższych szczegółów udziela **Arnolt, 26,** rue des Allouettes, **Paris.** 441 1

Wielki Nowo-Funlandzki pies

do sprzedania. 442 1 3
Wiadomość: **Grzegórzecka, 14,** II p.

Poszukuje się do kupna

20 krów młodych.

Oferty pod **„Fach pocztowy Nr. 22. Kraków“.** 443 1

Zarząd dóbr Radłowa

ma **do sprzedania** następujące odmiany

ziemniaków,

pochodzących od Wgo Dołkowskiego z Nowej Wsi: **Gorzelniak, Godzięba, Chochlik** i **Ziemowit.**

Ziemniaki te nadzwyczaj plenne i wytrzymałe na mokro, sprzedaje się loco stacya Bogumiłowice, wraz z workiem w cenie od złr. 3 do 5 złr. za 100 kg., zależnie od zamówionej ilości.

Prócz tego są do sprzedania ziemniaki **„Achillesy“,** również na mokro wytrzymałe, plenne i bardzo smaczne do jedzenia, w cenie 3 złr. za 100 kg.
296 1 3

Osoba

biegła w krawieczyźnie, podejmuje się robót w domach prywatnych. 328 3 3
I z a. ul. Basztowa, 15, u p. Słomskiej.

---

2 złote i 13 srebrnych medali. | **9 dyplomów** odznaczenia i uznania

Kwizdy

Korneuburgski proszek do paszy

dla koni, bydła rogatego i owiec.

Cena: całe pudełko 70 centów, ½ pudełka 35 centów.

Od **40 lat** w bardzo wielu stajniach używany, gdy **zwierzęta nie chcą żreć, źle trawią,** jak również, **by się poprawiła u krów tak jakość jak i ilość mleka.** 301 1 20

Uważać należy na znak ochronny i żądać wyraźnie Kwizdy Korneuburgskiego proszku do paszy.

Skład główny
Franciszek Jan Kwizda
c. i k. austr. węg. i król. rumuński dostawca nadworny
apteka obwodowa w Korneuburg przy Wiedniu.

Prawdziwego dostać można w każdej aptece i drogueryi Austro-Węgier.

Gabilotki wystawowe

i tym podobne przedmioty

do wypożyczenia lub sprzedania.

Większa ilość **wystawowych gabilotek ściennych,** jako też **stojących** i **pulpitowych,** oraz rozmaite **pawilony.**
Wiadomość: Fabryka drzwi i okien, **Wiedeń, 4 Bez., Heumühlgasse 13 u. 15.** 342 2 15

Kwizdy Płyn przeciw darciu w nogach.

Środek domowy, oddawna wypróbowany, ból kojący. Nacieranie przed i po podróży wzmacnia. Cena: cała flaszka 1 złr., ½ flaszki 60 centów.

Skład główny:
Apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem.

Nabyć można w każdej aptece.

Uważać należy na znak ochronny i żądać wyraźnie 303 1 20

Kwizdy Płynu przeciw darciu w nogach.

Alichenia

wypróbowany i niezawodny środek do wytępienia raz na zawsze grzyba domowego. **Alichenia** nietylko już rozwiniętego grzyba, ale również i jego zarodki niszczy i zabija, przez co stanowczo zapobiega i chroni budynki od dalszego możliwego pojawiania się tego niszczącego pasożyta. **Alichenia** nie zawierając w składnikach swych żadnych jadowitych pierwiastków, jest dla ludzi najzupełniej nieszkodliwą, a nawet o tyle korzystną, że powietrze wyziewami grzyba w mieszkaniach zatrute i niezliczoną ilość mikroskopijnych zarodników w sobie unoszące najzupełniej oczyszcza i odświeża.

Kilogram 40 centów, opakowanie oddzielnie.

JAN IHNATOWICZ

pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna we Lwowie, odszczególniona 10 medalami zasługi i 2 medalami uznania.

Sklepy własne: **we Lwowie** ulica Kopernika, L. 3, ulica Halicka, L. 11; **w Krakowie** Sukiennice, L. 20, i **w Czerniowcach** Rynek, L. 2. 1536 31 0

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel** 2135 43 0

W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryginal. opakowaniu	złr. 2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryginal. opakowaniu	złr. 3.50
1 funt wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	złr. 1.20
niemniej **Kawę** zwaną „Siriusz“ franco 5 kilo	złr. 9.50

Herbata z Brodów!

Ekspedytor

z uzdolnieniem telegraficznem. poszukuje posady.
Zgłoszenia: **poczta Sucha.** 349 3 3

Augustyn Mannes kandydat teol. i filol. udziela **lekcyj łacińskiego, francuskiego** i **niemieckiego języka** za bardzo tanie honoraryum.
Wiadomość **ul. Szewska, L. 10,** II p. 359 2 3

Na wystawie gospodarskiej w Wiedniu 1891 dyplomem uznania nagrodzone.

Krajowe

wyroby andrychowskie

jako to: 2678 14 104

płócienka, zefiry, kapy wełniane jakartowskie, obicia na meble, różnego rodzaju **drelichy,**

do nabycia: **w Bazarach wyrobów krajowych w Krakowie i Przemyślu i w Towarzystwie Galic. akcyjnem we Lwowie.**

Wyroby tańsze a trwalsze i lepsze od zagranicznych.

C. k. Dyrekcya ruchu kolei państwowych w Krakowie.

L. 4106/II.

Ogłoszenie licytacyi.

C. k. Dyrekcya ruchu w Krakowie zamierza **sprzedać w drodze publicznej licytacyi**

starą, murowaną ogrzewalnię

i w tejże znajdujące się **popielnice murowane,** z tym warunkiem, że kupujący zobowiąże się budynek ów w najkrótszym czasie zburzyć i wszelkie na jego własność przypadające materyały z placu stacyjnego usunąć.

Oferty dotyczące ostemplowane, zapieczętowane i opatrzone napisem: „Offert betreffend Ankauf und Demolierung der Locomotiv-Remise in Neu-Sandez“, wnosić należy **do c. k. Dyrekcyi ruchu w Krakowie najpóźniej do dnia 10 marca b. r. do godziny 12 w południe,** po poprzedniem złożeniu poręcznego w kwocie 50 złr. w kasie c. k. Dyrekcyi ruchu.

Bliższych wyjaśnień i warunków oferowania udziela naczelnik sekcyi konserwacyi c. k. kolei państwowej, w Nowym Sączu.

Dyrektor ruchu
Szukiewicz w. r.

419 1 2

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby!

Krajowa
fabryka wyrobów tkackich
WŁADYSŁAWA GONETA
w Korczynie

Ceny umiarkowane!

poleca sławne **płótna korczyńskie,** jako najlepsze i najtrwalsze, zawsze świeże, z czystego lnu, **w wielkim wyborze** od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki kalesony, prześcieradła bez szwu, wszelkiej szerokości. **Ręczniki** wszelkiego rodzaju, **chusteczki** do nosa grubsze i webowe, **obrusy i serwety, ścierki, dymy** na spodnice, poszwy. **Płótna żaglowe** (Segeltuch), **drelich** na liberye i materace, płótna **pół bielone,** i t. p. wyroby w zakres tkactwa wchodzące, pierwszej jakości.

Cenniki i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie. 324 3 45

Uprasza się o łaskawe względy.

W ciągu 6 lat odznaczona 25 medalami państwowemi i zasługi, oraz dyplomami.

Victoria Szkółka drzew

w Schöllschitz bei Brünn.

Największa Szkółka drzew owocowych **na Morawach.**

Drzewa owocowe, wysokopienne i foremne drzewa, ozdobne drzewa do alej, ozdobne krzaki, dziczki, sadzonki, róże szczepione na dziczkach, koniferyny, naczynia i przybory ogrodowe.

Bogato ilustrowane katalogi na żądanie gratis i franco. 2133 6 10

Hotel,

restauracya i kawiarnia,

wraz z **ogrodem z kompletnem urządzeniem,** położony w najpiękniejszej dzielnicy miasta Krakowa, blisko stacyi kolejowej i przystanku kolei konnej, pod bardzo przystępnemi warunkami **do wydzierżawienia.**

Żądana kaucya 10.000 złr.

Wiadomość u **właściciela dóbr w Łagiewnikach** poczta Podgórze. 297 5 6

Kredyt osobisty

do kwot najwyższych, tudzież **pożyczki hipoteczne** pod nader korzystnemi warunkami wyrabia

A. Steiner'a
behördl. concess Geldagentur,
376 **Budapest, Alsó-Erdősor, 5.** 3 15

Realność

w Mogilanach, 2 milki od Krakowa, składająca się z 23 morgów pola w dobrej glebie, wygodnego domu mieszkalnego o 8 ubikacyach, z ogrodem i wszelkiemi budynkami gospodarskiemi, w ślicznem położeniu, przy szosie rządowej, każdego czasu

do sprzedania.

Zgłoszenia przyjmuje **Adam Bogdany** na poczcie **w Dębnikach.**

Lampy

w ogromnym wyborze do wszelkich celów oświetlenia poleca

FABRIKS-ZEICHEN

Nowo otworzony skład z c. i k. uprz. fabryki „R. Ditmar“

Kraków, Rynek główny, L. 12.

Zamówienia z prowincyi wykonują się odwrotnie. Rysunki do dyspozycyi. 338 6 300

Ceny bardzo tanie.

5—10 złr. a. w.

dziennego, pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, zapewniamy każdemu, kto chce się zajmować sprzedażą prawnie dozwolonych losów i papierów państwowych.

Zgłoszenia pod **„Lose“** przyjmuje **J. Danneberg,** Annoncen-Expedition, **Wien, I.,** Wollzeile, 19. 201 7 10

Pożyczki 6.000 złr. na hipotekę

potrzeba zaraz.

Wiadomość u adwokata **Juliusza Hodackiego w Tarnowie.** 377 2 3

Dwa pokoje umeblowane

są do wynajęcia oba razem lub osobno. Można mieć kawę lub herbatę.

Ulica Siemiradzkiego, 9, I p. 389 2 2

Leśnictwo Zassów pod Czarną

(o. p. **Zassów** st. kol. i tel. **Czarna**)

sprzedaje jak lat ubiegłych **nasiona** i **sadzonki leśne, ozdobne drzewka ogrodowe, krzewy** i **rośliny pnące.** 379 2 5

Cennik na żądanie odwrotną pocztą.

Wędliniarz,

który umie **samodzielnie** wyrabiać jak najlepsze **kiełbasy krakowskie,** potrzebny jest **do Wiednia** za dobrem wynagrodzeniem. 381 2 3

Zgłoszenia w języku niemieckim z odpisami świadectw, oznaczone **L. 9222,** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.**

Dla budujących korzystny interes.

Kamienica 3-piętrowa

w bliskości Rynku gł., cynkiem kryta, bardzo dobrze się rentująca, **z dużym placem budowlanym,** na którym stanąć może 3-piętrowa oficyna, **zaraz do sprzedania z powodu działu familijnego. Pośrednictwo wykluczone.**

Potrzebna do kupna gotówka 12,000 złr. 355 3 10

Wiadomość w Administracyi „N. Reformy“.

Były adjunkt kolei państwowych

na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, przyjmuje wszelkie zajęcia wchodzące w zakres agencyj handlowych, asekuracyjnych, czynności administracyjnych itp. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać do Administracyi „N. Reformy“ pod literami **T. A.** 300 5 6

Gdy mi potrzeba inserować

w dziennikach lwowskich i innych krajowych, jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez 3081 19 75

Centralne Biuro Ogłoszeń
Lwów, ul. Kopernika, 11.

Do składu papieru i towarów galanteryjnych

Rudolfa Herliczki w Krakowie

potrzebny jest 314 3 3

praktykant.

Uczniowie w wieku lat 15, z ukończoną III klasą gimn. i zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.